STRAŻ POLSKA

MIESIĘCZNIK DLA PROPAGANDY KULTURY I CYWILIZACJI POLSKIEJ

TREŚĆ:

Z 40 ILUSTRACJAMI.

Nr. 7. LWÓW — KATOWICE 1927.

STRAŻ POLSKA

MIESIĘCZNIK DLA PROPAGANDY KULTURY I CYWILIZACJI POLSKIEJ

WYCHODZI POD REDAKCJĄ

HENRYKA CEPNIKA

ADRES ADMINISTRACJI I REDAKCJI:
KATOWICE, UL. SOKOLSKA Nr. 10.
LWÓW, UL. CICHA Nr. 5. — TELEFON 283.

RĘKOPISÓW NIE ZWRACA SIĘ.

Redaktor odpowiedzialny: **Henryk Cepnik.** Z Drukarni „Dziennika Polskiego", Lwów Cicha 5. — Tel. Nr. 2-83

STRAŻ POLSKA

MIESIĘCZNIK DLA PROPAGANDY KULTURY I CYWILIZACJI POLSKIEJ

Nr. 7/1927 **LWÓW-KATOWICE** **Rok II.**

75665

Kapłan-Obywatel.

Biskupowi Bandurskiemu w 40-tą rocznicę kapłaństwa w hołdzie.

Duchowieństwo polskie ma w dziejach walk naszych o odrodzeniu Ojczyzny karty prawdziwie piękne i niezapomniane. Krzepiło ono w dniach niewoli naród w ukochaniu ideałów narodowych, podtrzymywało go na duchu w chwilach klęsk i nieszczęść, wskazywało mu nieustannie jako gwiazdę przewodnią, bliskie wyzwolenie. A gdy naród, doprowadzony do rozpaczy uciskiem, zrywał się do boju, nie brakło nigdy kapłana polskiego wśród tych, którzy szli w bój o świętą sprawę. Na kartach martyrologji polskiej spotykamy też co krok nazwiska duchownych polskich, czy to niosących ofiarnie na polu walki otuchę, pokrzepienie lub ostatnią pociechę bojownikom o wolność, czy też, jak np. ks. Mackiewicz w powstaniu styczniowem, a ks. Skorupka nad Wisłą 1920 r., walczących twarzą w twarz z wrogiem, czy wiecznie cierpiących w lochach syberyjskich i kazamatach fortecznych. A pełna chwały rola duchowieństwa polskiego w walce z caratem o dusze ludu polskiego, które na prawosławie przerobić chciano gwałtem najohydniejszym. A doniosła w skutkach praca duchowieństwa nad uświadomieniem społeczno-narodowem ludu polskiego w dawnym zaborze pruskim, praca ks. Wawrzyniaka i podobnych mu! To wszystko istotnie przepiękne i godne wdzięczności najgłębszej karty z działalności duchowieństwa polskiego na usługach sprawy i idei narodowej.



Ks. Biskup Dr. Władysław Bandurski.

Do takich świetlanych postaci kapłanów obywateli i patrjotów należy również ks. biskup Władysław Bandurski. Całe życie jego i cała działalność, to nieprzerwana służba dla Ojczyzny. Ukochał on ją całą duszą, pracę dla niej uczynił treścią swego życia. Zna go i czci cała Polska i z okazji przypadającego obecnie 40-lecia kapłaństwa jego składa mu hołd zasłużony — hołd serc.

Bo zaiste ks. biskup Bandurski, to postać prawdziwie posągowa w swem ukochaniu Polski i pełnej poświęcenia pracy dla niej. Miłość swą dla Polski manifestował zawsze mężnie i śmiało, pracę swą dla jej dobra prowadził niezmordowanie, nie dbając o prześladowanie i szykany, których mu nie oszczędzono, a wpatrzony wiecznie w jeden cel, w jeden ideał — w obraz wolnej, niepodległej Ojczyzny. Z tym wyśnionym obrazem w duszy szedł on, jak apostoł, wszędzie gdzie trzeba było budzić ducha, rozpłomieniać

serca, uświadamiać umysły. Przed wojną na kresach małopolskich, podczas wojny wśród drużyn strzeleckich i legjonowych na froncie bojowym, potem wśród uchodźców, internowanych i jeńców wojennych we Wiedniu i okolicach, to znów w czasie plebiscytu na Spiszu i Orawie. Następnie jako kaznodzieja obozowy wojsk Litwy środkowej, a po odebraniu Wilna wśród ludności Ziemi Wileńskiej — wszędzie widzimy go jako niestrudzonego szermierza sprawy narodowej. Żywem słowem i żywem przykładem niecił on wszędzie entuzjazm dla ideji wolności i niepodległości. Nieustraszony w swej pracy misjonarskiej, stawiał mężnie czoło grożącym mu niebezpieczeństwom. Pamiętna jest odpowiedź jego, jaką dał w 1916 roku ówczesnemu namiestnikowi b. Galicji, Collardowi. Gdy ten mianowicie zagroził mu sądem polowym z powodu antiaustrjackiej działalności w Legjonach, biskup Bandurski odpowiedział: „Ale mi Polski z serca nie wyrwiecie!"

Temu to zasłużonemu dla Polski Kapłanowi-Obywatelowi i Patrjocie, jedynemu z dostojników Kościoła polskiego, który w ogniu walki o wolność i niepodległość zdobył order „Virtuti Militari" i „Krzyż walecznych", składa obecnie cała Polska, jak długa i szeroka, hołd należny. Zewsząd płyną do tego niestrudzonego szermierza ideji narodowej wyrazy serdecznej wdzięczności za wszystko, co zdziałał, zewsząd spotykają go objawy czci i uznania.

Do tych wyrazów wdzięczności i objawów czci przyłącza się i „Straż Polska", śląc pod adresem dostojnego Pasterza z głębi serca życzenia: Żyj nam w długie, długie lata i świeć przykładem patrjotyzmu młodemu pokoleniu w ukochanej Ojczyźnie, którą tak gorąco ukochałeś i dla której tak ofiarnie zawsze pracowałeś!

H. Cepnik.

Grunwaldzka Gloria.

1410 — 15 lipca — 1927.

WIELKIE, potężne, samym swym dźwiękiem do głębi elektryzujące wspomnienie. Grunwald — to nietylko wspaniały triumf oręża polskiego, a jeden z najświetniejszych czynów bojowych świata; Grunwald — to Polska. Bo zaiste, gdyby zakon krzyżacki nie był wówczas, przed laty pięciuset, runął u stóp Jagiełły, gdyby hydra. z której zrodziło się późniejsze krzyżactwo, nie padła zmiażdżona pod kopytami polskich rumaków — potop germański byłby tak samo zmył polskość z Polski, jak zamulił, starł i zatopił Słowiańszczyznę zachodnią nad Łabą, Sprewą i Odrą.

„Grunwald — powiedziano trafnie — mógł być jednem z dwojga: albo grobem całej przyszłej Polski, jej wolności, a tem samem jej rozwoju, albo też kolebką i narodzinami narodowej naszej i dziejowej kultury. Bogu dzięki, stał się kolebką. W zwycięstwie więc grunwaldzkiem obchodzimy święto nietylko całego naszego dorobku dziejowego, ale wprost naszego jestestwa".

Istotnie — bez Grunwaldu Polska nie byłaby Polską. Cała potęga i świetność państwa Jagiellonów z tej bitwy wiekopomnej wzięły swój początek. Ona była furtką, przez którą naród szedł na pola chwały; ona wiodła nas na żniwo „złotego wieku"; ona stała się fundamentem wielkiego państwa, wielkiego narodu.

Więc mamy prawo być dumni z tej chwili dziejowej, mamy prawo nią się chlubić i szczycić. Tembardziej, że nietylko okupiliśmy nią byt nasz i przyszłość, ale daliśmy w obliczu całego świata może jedyny w swoim rodzaju przykład zwycięstwa, wieńczącego dobrą i słuszną sprawę.

MARJA KONOPNICKA.

Grunwald.

Z drogi, z drogi tej przeszłości,
Co z zamierzchu i z nicości
Cała krwawa,
Zmartwychwstawa,
Jak zwycięstwa duch!

Oto grzmiąc, jak orkan, leci
Zawierucha tych stuleci,
Co pod zbroją,
Wrzące stoją,
Śledząc mieczów ruch...

Uskrzydlona i pancerna,
Hasłom bratnim, jak śmierć, wierna,
W pole klęski
Zastęp męski
Z różnych wiedzie stron...

I nie zgadnie wróg krzyżacki,
Czy go miecz dosięgnie lacki,
Czy go ramię
Czecha złamie
U Litwina nóg.

Stal goreje, oszczep chrzęści,
Topór warczy w chrobrej pięści...
Tam pierś naga
Tchnieniem smaga
Nim dłoń zmierzy cios...

Okrzyk walki w przestrzeń bucha,
Szum krwi w żyłach, wrzenie ducha,
Rozmach ręki,
Zgrzyty, jęki,
W jeden zlewa głos.

Hej!... zapłata to odmienna,
Niż Dorzyńska ziemia pszenna!
Krzywdy stare
Poza miarę
Wykipiały krwią...

Moltke, krzyżak XIX wieku, wyrzekł był raz: „Na wojnie Pan Bóg sprzyja zawsze temu, kto ma lepszą artylerję". Ta zasada, którą dziś, jawnie lub skrycie wyznają wszyscy potomkowie krzyżackiego plemienia, okazała się fałszywą w zastosowaniu do Grunwaldu. Broń nasza była tam licha, nieprzyjaciel i pod tym względem i pod względem sprawności bojowej miał bezwzględną nad nami przewagę, a jednak nie jemu Pan Bóg sprzyjał i nie jemu dał zwycięstwo. Odniosła je nie artylerja, ale dobra sprawa; triumfował nie miecz, ale triumfowała sprawiedliwość.

Na polach Grunwaldu spełniły się prorocze słowa św. Brygidy, że „przyjdzie czas, kiedy będą wyłamane im zęby i będzie ucięta im ręka prawa i ochromieje im noga prawa" — spełniła się także przepowiednia „świętej pani", królowej Jadwigi, która na lat 18 przed Grunwaldem, proroczym duchem natchnięta, na zjeździe w Inowrocławiu wyrzekła do ówczesnego mistrza Zakonu te pamiętne słowa: „Dopóki ja żyję, znosi Polska cierpliwie wasze bezprawia, ale po mojej śmierci czekają was straszne klęski i kara niebios spadnie na was za wszystkie krzywdy polskie".

I rzeczywiście, długo znosiła Polska krzywdy od Zakonu, długo cierpiała drapieżną ekspansję rycerzy krzyżowych, ich krwiożercze napady i rozbójnicze łupiestwa. Aż przebrała się miara, wyczerpała cierpliwość — i przyszedł Grunwald, straszny, morzem krwi ociekły pogrom przeniewierczego, gwałtami i zbrodniami wychodowanego Zakonu. I gdy się wspomina to krwawe starcie, samo już jego wspomnienie wystarcza, aby odczuć i zrozumieć w całej pełni, ilu to bezprawi, gwałtów i zbrodni było potrzeba, by naród tak łagodny, spokojny i wyrozumiały, jak nasz, doprowadzić do tej wściekłej furji, z jaką zmiatał szeregi krzyżackie na polach grunwaldzkich.

Dokonał się długo przygotowywany dzień sądu Bożego i przyniósł wielkie zwycięstwo Polsce, świetny triumf reprezentowanej przez nią sprawie słuszności i sprawiedliwości dziejowej. Z krwawego, na śmierć lub życie, starcia dwóch krańcowo różnych systemów, wyszedł zwycięsko ten, który miłość, braterstwo i wolność zbudowały — w proch starty został ten, który swą potęgę na obłudzie, bezprawiach i zbrodniach ufundował, a świętym znakiem krzyża gwałty osłaniał i depcąc brutalnie wszystko, co się etyką nazywa, w materjalną jeno dufał siłę, w zawodną wierzył potęgę oręża, krzyż nosił na piersiach, ale nie miał go w duszy. Pierwszy szedł w bój, ufny w słuszność swej sprawy i pomoc Bożą — drugi z teutońską butą i hardością, przeświadczony z góry o czekającem go zwycięstwie i wiozący ze sobą niezliczoną moc powrozów i łańcuchów dla wiązania jeńców polskich.

Nemezys dziejowa rozstrzygnęła, po czyjej stronie była prawda i sprawiedliwość. W boju grunwaldzkim starły się z sobą długoletnie krzywdy narodu polskiego, z krzywd tych sprawcami i przeważyły szalę zwycięstwa: „Ufam, że Bóg mnie i narodowi memu pomoże... Wynik bitwy sama opatrzność Boska ustanowi" — wyrzekł król Władysław Jagiełło na krótko przed bojem na hardc wyzwanie, przez heroldów krzyżackich przyniesione. I Bóg dopomógł, Opatrzność zgotowała nam triumf, wrogom naszym pogrom straszliwy. „Tak ci Pan Bóg hardość traci, a pokorę hojnie płaci; sprawiedliwość w bitwie może — daj tak zawżdy wygrać, Boże!" — głosi najstarsza nasza (z 1510 r.) pieśń o boju grunwadzkim, a wtóruje jej w dziesiątki lat później Stryjkowski, opiewając „zbroję i dzielność mężów Sarmackich, a potłumioną hardość wielkich sił krzyżackich, hardość, którą Bóg niszczy, co pokorę lubi, co cichych na tron sadza, pysznych z carstwy gubi".

Wogóle, bój grunwaldzki i odniesione w nim świetne zwycięstwo, uważano w narodzie naszym za „dzieło Boże", dzieło tej rządzącej światem potęgi, która karze nieprawość i zło, przysparza triumfu dobrej i słusznej sprawie. Rozważano już wtedy, że w ścieraniu się narodów waży jednak coś więcej, niż sama siła materjalna. To przeświadczenie, ta idea, ten światopogląd odniosły na polach Grunwaldu jedno z największych i najbardziej pouczających zwycięstw świata — zwycięstwo siły moralnej z ducha rodzącej się i duchem natchnionej, nad brutalną, bezwstydną, w nic więcej, prócz potęgi oręża, niewierzącą siłą materjalną. *Henryk Cepnik.*

Precz z drużyną stąd służalczą!
Nieśmiertelni tutaj walczą:
W szczęku, pyle,
Na tę chwilę
Kładą pieczęć lwią!

Któż prawnócze serca zmierzy
Z wielką piersią tych rycerzy,
Grzmiących w blasku,
W zgiełku, w trzasku,
Jako orłów ród?

Kto dziś zdzierży takie boje?
Taką sławę, takie zbroje?
Drzewce stare,
Żywą wiarę?...
Kto dziś stworzy cud?...

Las zielony patrzy zdala,
Jak ta burza się przewala;
W krwi i w dymie
Wielkie imię
Dzień ten daje mu...

Pył, co leci w błękit żywy,
Szum sztandarów, świst cięciwy,
W dziejów karty
Niezatarty
Pomnik wpiszą chrztu.

Z drogi! z drogi!... Któż dotrzyma
Rozpędowi sił olbrzyma,
Co w dniu chwały,
Zbrojny cały,
Pogromem się zwał?

Walczy — miecz się zrasta z dłonią,
Pędzi — żywą jest „pogonią..."
On przez wieki,
W świat daleki
Sławę niesie w cwał!

Echa z przed pięciuset lat.

Mowa Władysława Jagiełły przed stoczeniem bitwy z Krzyżakami.

NIE TYLKO uczynków, spraw i mowy, ale też serdecznych skrytości wnętrznego pomyślenia mego niepojęty wiadomco, Boże nieogarniony! Ty, mówię, świadkiem istotnym jesteś, żeć ja poniewolnie w szranki boju teraźniejszego i jakimkolwiek atoli przedsię z chrześcijany wystąpić muszę: gęstymi już i nieznośnymi krzywdami Krzyżaków niewdzięcznych wyzwany, i też powinnością urzędu mego przywiedziony, abym naród ten mnie z łaski Twej świętej pod wierną opiekę zwierzony, z rąk drapieżnych i krwie niewinnej chciwych, a z niewysłowionego okrucieństwa niewdzięcznikom tym wyrwał. Ty wiesz, przedwieczny Boże, żem ci ja od pokoju nigdy nie stronił, i owszem, chociaż ciężkiem ukrzywdzeniem mojem, jednak radbym się go był dokupił; byle wżdy kiedy byli i nabożniczkowie, niezbożnej hardości i nie sytego łakomstwa swego, aby najmniej poprzestać chcieli. Ale gdy nic u nich moja powolność, nic układność, nic ani tak wielka cierpliwość, jaką nietylko mnie Monarsze od Ciebie przełożonemu, ale też szczególniej osobie jakiejś wytrzymać zaledwie przystało, nic, mówię, począć nie mogła, dopiero ja dufnością Twojej świętej sprawiedliwości wzmocniony, pobożną wojnę podnoszę, za przyczyną miecz rozwodzę, i w imię błogosławieństwa Twego tę teraz chorągiew roztaczam. Ty, proszę, stronie sprawiedliwszej racz szczęścić, a za roztoczoną krew niewinnych chrześcijan, których przedtem lub to Krzyżacy pogańską żarliwością pobili, lub teraźniejsza wojna potraci, ten, kto dał do wojny przyczynę, tenci niech odpowiada!"

Odpowiedź Władysława Jagiełły posłom krzyżackim,

którzy, przynosząc dwa gołe miecze, skrwawione ludzką posoką, zachęcają do rychłej bitwy.

„Aczci ja dostatek mam w wojsku moim oręża, atoli w imię Boga mego i tę ja broń, na wzgardę i urąganie mnie od nieprzyjaciela posłaną, chętny przyjmuję, a przyjmuję nie inaczej, jeno jako pewną wróżkę, która mnie mieczów tych dobrowolne posłanie snać szczęśliwie przewieszcza. Nigdym ci ja zaprawdę nie wzbraniał się pokoju, ale że sobie bardziej Krzyżacy wojnę smakują, a niewinnej krwie chrześcijańskiej tak uprzejmą chciwością pragną, mam ja zupełną dufność, że sam Bóg za niewinnością moją a stroną sprawiedliwą wojować będzie, i Onże sam wziąć znaczną pomstę z okrucieństwa Krzyżaków hardych dostatecznej mi pomocy doda. Albowiem ja wszystek teraźniejszy postępek i też obierania sobie do boju równiny polnej, Onego Mądrości przedwiecznej niepojętej sprawiedliwości w świętą opiekę polecił".

(Sprawiedliwość Boża w niezbadanych wyrokach swoich dosięgła Krzyżaka. Nastąpiła pod Grunwaldem i Tannenbergiem sławna na wieki i pamiętna bitwa d. 15 lipca 1410. Padł w niej wielki mistrz Henryk von Jungingen i wielu dygnitarzy zakonnych; 300 komturów, 4.0000 żołnierzy z 57 chorągwiami dostało się do niewoli, około 50.000 legło na placu. Zakon został zniszczony klęską i postrachem, lecz Jagiełło z Polakami ze zwycięstwa korzystać nie umieli.)

Do jakich zbrodni poczuwali się Krzyżacy, daje wymowne świadectwo Henryk von Plauen, tymczasowy w. mistrz krzyżacki.

Mowa Henryka von Plauena, W. Mistrza krzyżackiego, do Władysława Jagiełły.

„Porażeni od Ciebie, Królu wielki, okrutnym bojem i prawie nawniwecz wybici, nie mamy zgoła przyczyny, skądbyśmy kiedy abo miecz twój waleczny i zwycięzny obwinić, abo na fortunę utyskować mogli przy nas zaprawdę samych i teraźniejszego pogromu wszystkich kłopotów, hurmem się teraz na głowę naszą nawalających, wszystka przyczyna zostaje. Myśmy niesprawiedliwie „twego własnego" pragnęli, a majętność swawolnym mieczem burzyli, my głupi na ułożystą skromność i cierpliwość twoją nie zważyliśmy; my naostatek sami tobą, chociaż okrutnie przez nas obrażonym, a wżdy zręczne bardzo i snadne do pokoju kondycje podającym, hardzie i upornie pogardziliśmy. Przetoż też sprawiedliwą Boga wiecznego pomstą od ciebie i od niezwalczonego wojska twego potrwożeni i powątleni jesteśmy. Aleć już dosyć nietajnie rozpusty naszej tobie i mścicielowi Bogu przypłaciliśmy: gdyż nie tylko zastępy nasze do szczętu wybite, ale też książęta, hetmany i wszystkie herszty występków takich, na głowę zrażone, trupem na pował złożono.

„Poznawszy już tedy błąd, poznawszy i zbrodnie swoje, błahe mizernych Krzyżaków szczątki pod zwykłą dobrotliwość twoją cisną się, prosząc, abyś do ostatka nas nie zgładzał. Jednaż to cnota jest, królu waleczny, ulitować się skwirczących, co i wojować opornych. Znaliśmy Cię być Pana chrześcijańskiego, znaliśmy zawsze do miłosierdzia bardziej i wrodzonej dobroci, niż kiedy do chwały męstwa pohopniejszego. Aczci co za chwałę męstwa na tym placu odniesiesz, jeśli pokładając „i pod Nogi twoje rzucających się" usilnie potłoczyć zechcesz? Ani lew, ani niedźwiedź snadź takiej srogości nie jest. Co tobie królu wielki za pożytek, za uciechę przynieść może nas nieboraków zniszczenie? Wiele, zeznawam, tobie, nie mniej Litwie twojej, a jeszcze więcej Polakom zawiniliśmy, jednakże im więcej jest przestępnych zarobków naszych, tem będzie powolniejsza dobrotliwość twoja! A wszakże ani my ciebie wszystkich ze zwycięstwa pożytków pozbawić chcemy, ani się my niedyskretnie całkowitości naszej nie domagamy: i owszem Pomorskie, Chełmińskie i Michałowskie majętności, nadto jeśliby jeszcze cokolwiek wojną Polakom wydartego, abo jakim innym sposobem nabytego i przywłaszczonego między nami się znajdowało, wszystkiego ty tego racz szczęśliwie zażywać. Pruską tylko ziemię, którą niekiedy przodkowie nasi, gdy Mazowsza i Polski taką zapłatą powabieni, bronią i sprawiedliwą wojną i krwią swoją u pogaństwa dostali, przy nas abyć zachował; przez śmierć zbawienną Chrystusa Boga i przez imię Przenajświętszej Marji Matki, pod którego my imienia chorągwiami żołd nasz wiedziem, upokorzeni uprzejmie prosimy.

„Większyć stąd tobie, większy Polakom i Litwie twojej pożytek potym urośnie, gdy ty nas, ostatecznym onej ziemi odłogu, zupełnie zdrowych zachowasz, niż kiedybyś z tej własnej osady naszej szkodliwie wypchnął i wykorzenił!"...

Pamięci Męczenników za Ojczyznę...

W 80-tą rocznicę śmierci T. Wiśniowskiego i J. Kapuścińskiego.

ROK rocznie w dniu 31 lipca czci Lwów patrjotyczny pamięć dwóch męczenników narodowych, Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego— straconych 80 lat temu z wyroku sądów austrjackich na szubienicy. Obaj oni padli ofiarą represji rządu austrjackiego jako uczestnicy pamiętnej rewolucji lutowej w byłej Galicji w 1846 roku.

Aresztowani bezprawnie po krwawych wypadkach tego roku, Wiśniowski i Kapuściński byli przez kilkanaście miesięcy więzieni, aż wreszcie zapadł wyrok, skazujący ich na karę śmierci przez powieszenie.

W dniu 28 lipca 1847 roku odczytano im wyrok, a w cztery dni później wywieziono ich o godzinie 6 rano tylną furtą z więzienia stanu na miejsce kaźni. Mimo, że władze trzymały całą sprawę w tajemnicy, wieść o wyroku i mającem nastąpić wykonaniu go przedostała się na miasto, to też od wczesnego rana ulice i place, przez które miano wieźć skazańców, były przepełnione tłumami publiczności, które, przedzierając się przez szeregi eskorty, rzucały kwiaty na wóz męczenników za sprawę narodową.

Egzekucja odbyła się na wzgórzu kleparowskiem, nazwanem odtąd „Górą stracenia“. Kiedy obu skazańców, każdego z osobna, wyciągano na szubienicę, Wiśniowski zawołał: „Polacy! niech was śmierć nasza nie przestrasza! Nie traćcie nadzieji — ufajcie Bogu! Choć my giniem, żyć jednak i wolną będzie Ojczyzna! Niech żyje Polska!“ Kapuściński zaś zginął z okrzykiem: „Bracia! nie dajcie się odstraszyć śmiercią moją!“

Mimo deszczu, który spadł bezpośrednio po egzekucji, przez cały dzień jak procesja ciągnęli ludzie na miejsce stracenia. O godzinie 6 i pół wieczorem zdjęto trupy, posypano niegaszonem wapnem, polano wodą i zakopano, aby śladu nie było.

W tydzień później pospieszył liczny zastęp rodaków na górę stracenia, by uczcić pamięć męczenników wspólną modlitwą, lecz wojsko rozpędziło zgromadzonych. Tak samo było w dniu 26 kwietnia 1848 roku, kiedy to policja nie dopuściła do odprawienia nabożeństwa w tem miejscu, a wojsko z okrzykiem „Weg mit dem Plunder“ (Precz z hołotą)! rozpędziło bagnetami lud i rozrzuciło wzniesiony już do połowy ołtarz.



T. Wiśniowski i J. Kapuściński.

Stracenie Wiśniowskiego i Kapuścińskiego — i to w chwili, gdy osławionego oprawcę rządu austrjackiego Szelę udekorowano orderem — wstrząsnęło całą Polskę, a wywarło także wielkie wrażenie zagranicą. Nawet uczciwi Niemcy byli oburzeni tym krokiem rządu wiedeńskiego.

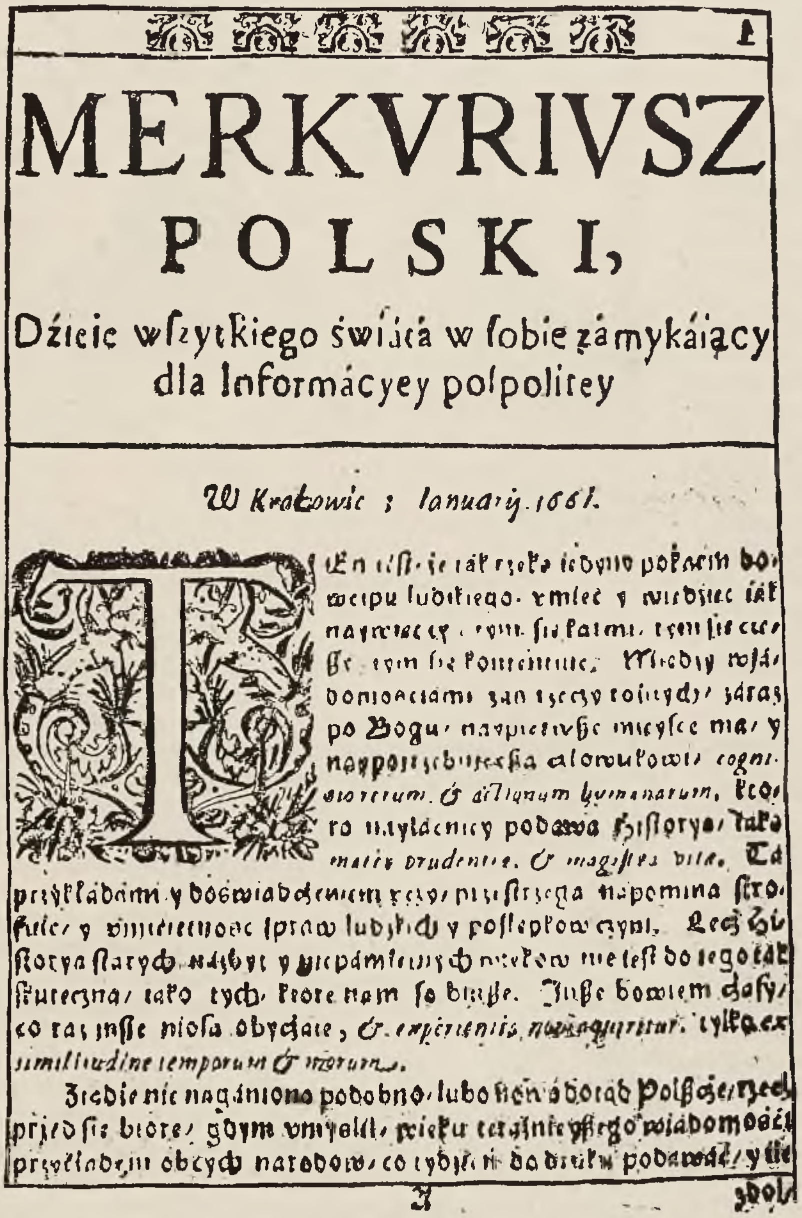
W rezultacie drakoński wyrok, wykonany na najszlachetniejszych ludziach, których całą winą była gorąca miłość Ojczyzny i ofiarna praca dla niej, zamiast zgnębić, poruszył najszersze warstwy narodu i przejął je nabożną czcią dla pamięci tych męczenników za sprawę narodową. Ta cześć przechodzi z pokolenia w pokolenie — i gdy w dniach niewoli wspomnienie tych dwóch szermierzy ideji narodowej było pobudką do czynu wyzwolenia, to dziś w wolnej Polsce nazwiska ich są dla nas niemniej święte, jako nazwiska tych, którzy swą pracą, poświęceniem i męczeństwem wykuwali Ojczyźnie drogę do niepodległości. *(h c)*

U kolebki prasy polskiej.

JAK wszędzie, tak i w Polsce, powstanie perjodycznie wychodzących, drukowanych czasopism poprzedziły liczne pisane i drukowane „pisma ulotne“, „awizy“, „nowiny“, a nawet regularnie ukazujące się „gazety pisane“, które zaczęły się pojawiać u nas już w wieku 15-tym, t. j. niemal jednocześnie z tego rodzaju wydawnictwami ulotnemi na zachodzie Europy, i które długo jeszcze, bo w ciągu 16 go, 17-go, 18 go, a nawet i 19-go stulecia, przetrwały, ukazując się spółrzędnie z czasopismami perjodycznemi i spełniając pod wieloma względami niejako rolę dodatków nadzwyczajnych, wydawanych obecnie przez redakcje pism w razie jakichś ważnych i nagłych wypadków...

Na zaraniu wieku 17-go, w okresie starć opinji, zdań i kierunków, roi się w Polsce od pisemek ulotnych i różnych wydawnictw „nowiniarskich“ i daje się już nawet odczuwać brak wydawnictwa stalszego o wybitniejszych cechach perjodyczności... Brakowało jeszcze w Polsce ludzi na tyle rzutkich i przedsiębiorczych, którzy mogliby byli stworzyć wydawnictwo własne na wzór nadsyłanych do kraju zagranicznych wydawnictw perjodycznych.

Dopiero w drugiej połowie 17-go stulecia zjawia się w Polsce na widowni publicznej Jan Aleksander Gorczyn, łączący w sobie wszelkie cechy, wymagane od dobrego naówczas „nowiniarza-dziennikarza". Pochodząc z rodziny księgarzy krakowskich, odziedziczył Gorczyn zmysł wydawniczy, który mu pozwolił, przy wrodzonej i nabytej inteligencji i rzutkości, podjąć


1

MERKVRIVSZ POLSKI,

Dźieie wszytkiego świátá w sobie zámykáiący dla Informácyey pospolitey

W Krakowie 3 Ianuarij 1661.

i przeprowadzić w czynie myśl wydawania w kraju pisma perjodycznego.

Pismo to ukazało się poraz pierwszy w dniu 3 go stycznia 1661 roku w Krakowie, a tytuł jego opiewał: „Merkuriusz Polski, dzieje wszystkiego świata w sobie zawierający dla informacji pospolitej".

Gorczyn pojmował dokładnie zadanie i doniosłość przedsiębranej pracy publicznej, skoro w umieszczonej w pierwszym numerze „Merkurjusza", pełnej właściwych ówczesnemu stylowi języka polskiego makaronizmów, przedmowie pisał:

„...Nienaganną, podobno, lubo nową dotąd w Polszcze rzecz przedsiębiorę, gdym umyślił wieku teraźniejszego wiadomości, przykładem obcych narodów, co tydzień do druku podawać i ile zdolność moia zniesie, informować doskonale, co się godnego wiedzenia, tak w Oyczyźnie, iako i po świecie wszystkim, a mianowicie w Europie i Chrześciaństwie dzieie; rozumieiąc, że tą pracą moią nietylko (curiosis et politioribus ingeniis) wygodzę i usłużę, y oraz do uznania i uwagi rzeczy wielkich ad prudentiam civilem, ad consilia solida capienda, takiemi wiadomościami drogę utworzę, ale de hac patria bene merebor gdy iey res gestas, godne potomney pamięc do postronney podawać będę wiadomości. Zaczynam to tedy, day Boże szczęśliwie, od początku tego roku 1661.".

Pismo ukazywało się więc raz na tydzień, w objętości 4—8, a czasami i więcej kartek zwykłego naówczas 4-go formatu gazetowego i książkowego, i drukowane było czcionkami gotyckiemi, jak wogóle wszystko, co z pod prasy drukarskiej wówczas wychodziło.

Redakcja tego pierwszego organu prasy polskiej mieściła się na „Wendecie", w kamienicy Szoberowskiej, przy Małym Rynku, w pobliżu kościoła św. Wojciecha w Krakowie. Tam mieściła się i administracja.

Redaktor-wydawca starał się od początku o urozmaicenie i aktualność treści swego pisma, oraz o cały jego układ. Opisawszy w pierwszym zeszycie dokładnie „stan Europy", pomieszczał Gorczyn w następnych numerach stale w pewnym ładzie zestawione wiadomości ze wszystkich niemal znaczniejszych miast stołecznych, w formie notatek o różnych wydarzeniach z Madrytu, Lizbony, Rzymu, Medjolanu, Wiednia, Sztokholmu i inne.

Sprawy i wiadomości krajowe leżały jednak najbardziej na sercu redaktora. To też w chwilach ważniejszych wydarzeń krajowych wydawał on niejednokrotnie „Merkurjusza extraordynaryjnego" i pomieszczał w nim wiadomości, wyłącznie spraw krajowych dotyczące. Tak np. Nr. 5 poświęcony był wyłącznie ważnym naówczas listom Chana Tatarskiego do Króla Polskiego, a Nr. 17 (ekstraordynaryjny) zawierał szczegółowe sprawozdanie z przebiegu obrad Sejmu siedmiogrodzkiego.

Brak należytych środków komunikacyjnych stawał jednak dość często redakcji „Merkurjusza" na przeszkodzie w otrzymywaniu w terminie wiadomości zamiejscowych i wywoływał nieraz kilkodniowe opóźnienie wydania niektórych numerów. To też niejednokrotnie uskarżał się Gorczyn na brak ładu i brak należytych urządzeń pocztowych w kraju tam, „gdzieby potrzeba było", a głównie na szlaku Gdańsk — Kraków...

W pierwszych początkach swego istnienia pismo Gorczyna cieszyło się powodzeniem i konkurowało zwycięsko z ukazującemi się w Krakowie spółrzędnie „pisemkami ulotnemi". Przyczynił się do tego w dużej mierze pobyt w Krakowie króla Jana Kazimierza w zimie 1661 r. po szczęśliwem zawarciu pokoju. Pobyt królewski zbudził z pewnego uśpienia życie umysłowe w Krakowie i przyczynił się niemało do interesowania się ogółu różnemi sprawami krajowemi

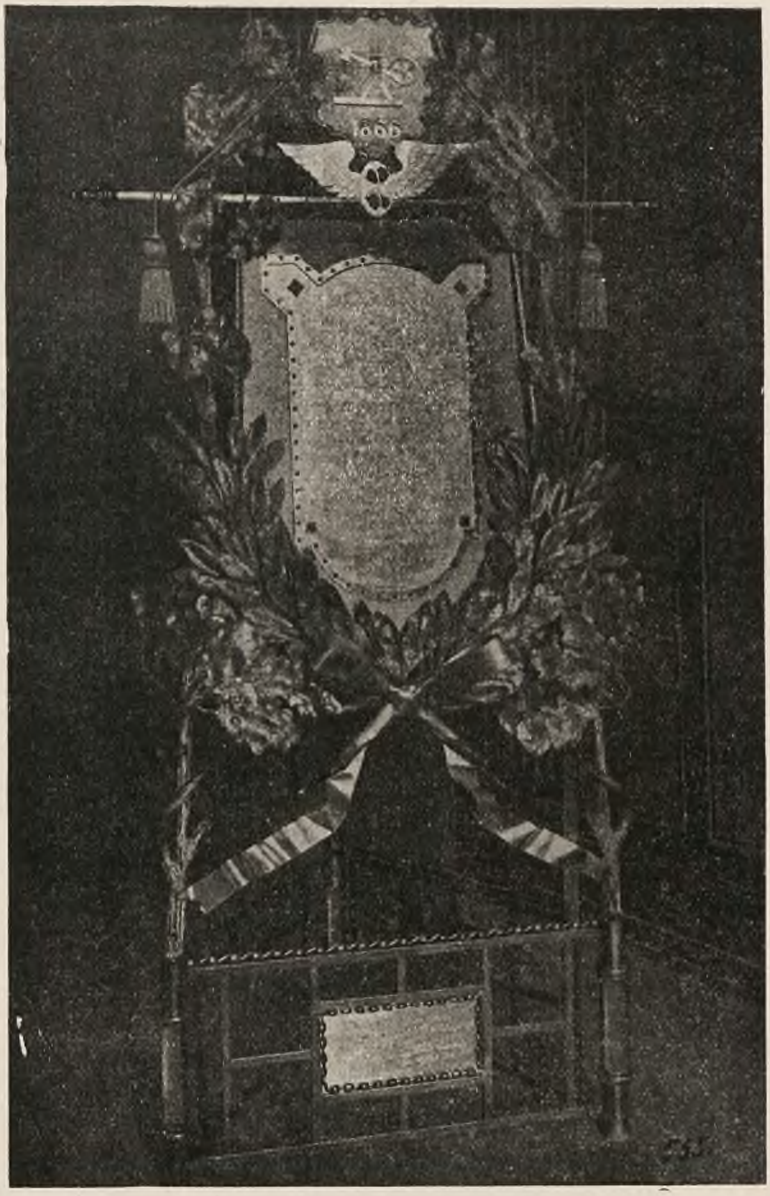
a tem samem i wiadomościami o nich w „pismach ulotnych“, a głównie w piśmie takiem, jak „Merkurjusz“, który wiadomości te podawał regularnie. Lecz to chwilowo zbudzone życie krakowskie ustało zaraz po wyjeździe dworu królewskiego razem z Janem Kazimierzem do Warszawy. Zachwiane też było dlatego i prosperowanie nietylko „Merkurjusza“, ale i „pism ulotnych“.

Ratując swe wydawnictwo, Gorczyn postanowił przenieść „redakcję“ swego „organu do Warszawy, gdzie spodziewał się znaleźć grunt odpowiedniejszy dla „Merkurjusza“. Nadzieja ta jednak zawiodła pierwszego redaktora i wydawcę polskiego. Wszelkie usiłowania jego w kierunku utrwalenia bytu pisma, wydawanego w Warszawie od d. 20 maja t. r., pociągały za sobą coraz większe zadłużanie się redaktora i wreszcie zmusiły go do zwinięcia „Merkurjusza“ i przeniesienia się znów do Krakowa, gdzie go wierzyciele warszawcy ścigali sądownie i osadzili w wiezieniu.

Uwolniony z więzienia, dzięki pewnemu bractwu kościelnemu, umarł wkrótce Gorczvn w ostatniej nędzy.

Z upadkiem „Merkurjusza“, czasopiśmiennictwo polskie na długo pozbawione zostało wydawnictwa perjodycznego i rolę informatorów ponownie spełniały wyłącznie gazety pisane i pisma ulotne. I trzeba było z górą lat 60-iu, aby zapoczątkowana przez Jana Gorczyna myśl stałego wydawnictwa perjodycznego lepszej doczekała się doli, w postaci wydawanego przez ks. Pijarów od r. 1729 „Kurjera polskiego“, który stał się ostateczną podstawą istniejącej dziś i stale rozwijającej się prasy polskiej.

Data założenia „Merkurjusza“ mimoto jednak stanowi wielką erę w historji dziennikarstwa polskiego, związany z nią bowiem zaczątek właściwego czasopiśmiennictwa naszego wyprzedził zaczątki prasy w niektórych krajach Zachodu i u wszystkich narodów Wschodu Europy, Gorczynowi zaś słusznie należy się miano ojca dziennikarstwa polskiego. *St. J.*



Dar Górnoślązaków dla Prezydenta Rzeczypospolitej.

Z okazji 6-ciolecia plebiscytu na Górnym Śląsku wręczono Prezydentowi Rzeczypospolitej wspaniały, artystycznie wykonany przez rzemieślników górnośląskich wieniec, wiszący na żelaznym trójnogu, imitującym drewniane słupki, wstawione do żelaznego trójkątnego postumentu z przymocowaną tablicą mosiężną z napisem.

Pierwsza emancypantka polska.

NIC nowego pod słońcem! Kobietom, które w szóstym dziesiątku lat ubiegłego stulecia pierwsze wyruszyły z Polski zagranicę, aby tam, przymierając niejednokrotnie z głodu i chłodu, zdobywać światło wiedzy w uniwersytetach szwajcarskich i innych, zdawało się, że one zapoczątkowały ruch kobiecy u nas i że im po wieczne czasy pozostanie sława pionierek tego ruchu. Nic podobnego! Historja stwierdza, że po pierwszą wogóle emancypantkę polską sięgnąć trzeba w bardzo daleką przeszłość, bo przeszło o 500 lat wstecz.

Było to mianowicie około roku 1400. Na uniwersytecie Jagiellońskim zdarzył się skandal niebywały: w gronie studentów odkryto kobietę, która, przebrana w męskie suknie, zapisała się do metryk uniwersytetu i przez dwa lata uczęszczała na prelekcje profesorów. Niewiasta owa pilnem przykładaniem się do nauk i pojętnością wielką dokonała tego, że bliską już była uzyskania stopnia lekarskiego. Mieszkała pospołu z innymi studentami w bursie, prowadziła się wzorowo, na lekcje uczęszczała pilnie i tem tylko zwracała uwagę, że nie chciała chodzić z kolegami do

łaźni. Nieszczęście chciało, że żołnierz pewien, widząc ją na zebraniu obywateli, uderzony zdumiewającą iście smukłością kształtów studenta, założył się ze swym towarzyszem, iż student ten jest kobietą.

Działo się to w domu zamożnego mieszczanina krakowskiego Kalthebriga. Mniemanego studenta wywabiono pod jakimś pozorem z domu i sprawdzono, iż — był istotnie kobietą. Lotem strzały rozbiegła się wieść po Krakowie o takiem niesłychanem na owe czasy odkryciu i o tak wielkiem przestępstwie. Przywdzianie stroju męskiego przez kobietę uważane było za najcięższe z przewinień, jakie mogła popełnić białogłowa. Nieszczęśliwą studentkę stawiono przed sądem, ażeby powiedziała, dlaczego ukrywała swą płeć? „Z miłości dla nauk" — brzmiała skromna odpowiedź dziewczęcia.

Rzecz naturalna, iż tłumaczenie takie nie wydawało się wiarogodnem. Gdy jednakże zarówno rektor bursy, jak i przesłuchani koledzy zeznali pod przysięgą, że obwiniona przez cały czas swoich studjów zachowywała się nienagannie, gdy nadto z rozumnych i stanowczych jej odpowiedzi, w których niepoślednie przebijało się wykształcenie i gruntowna znajomość teologji, prawdziwość jej słów aż nadto stała się widoczną — sędziowie dali się przekonać i ogłosili wyrok niesłychanie łagodny. Za „nieposkromioną żądzę wiedzy" odesłano dziewicę do klasztoru, gdzie w krótkim czasie zrobiono ją mistrzynią i przełożoną klasztoru.

Kronikarz Marcin opat, opowiadając to wszystko szczegółowo w swem dziele „Dialogus historicus", nie podał jednakże nazwiska tej kobiety, trudne więc zadanie mieli historycy nasi, którzy, za przykładem profesora Jana Rymarkiewicza, postawili hipotezę, że studentką, późniejszą mistrzynią i przeoryszą — była Nawojka, córka zamożnego „scholastyka" z Wielkopolski. Dziewczynę odumarli wcześnie rodzice, spieniężyła przeto spadek, przebrała się w męskie odzienie i zapisała się na uniwersytet, jako kandydatka do stopnia bakałarza.

Jakkolwiek pochodzenie dziewicy nie jest dostatecznie wyjaśnione, jakkolwiek legenda ustna twierdzi, że była ona córką szynkarza, to jednak zdaje się już dzisiaj nie ulegać wątpliwości, że nosiła nazwisko Nawojki. Jeżeli zaś tak jest, to bohaterka pamiętnego zdarzenia w r. 1400 na tem większą zasługuje uwagę, że byłaby jednocześnie autorką jednego z najcelniejszych naszych zabytków językowych XV wieku: „Książeczki Jadwigi", czyli „Modlitewnika Nawojki", a więc nietylko pierwszą studentką polską i pierwszą emancypantką u nas, ale i pierwszą autorką polską wogóle. *W. Tr.*





Pomnik Adama Mickiewicza w Paryżu.

Rada miejska Paryża udzieliła swej zgody na obiór placu Alma, jako miejsca, na którem stanie pomnik genjalnego naszego wieszcza, Adama Mickiewicza, dłuta znakomitego rzeźbiarza francuskiego, Emila Bourdelle'a. W uchwale swej Rada Miejska Paryża podkreśliła radość z tego powodu, że „może się przyczynić do uwiecznienia pamięci Wielkiego Wieszcza bratniego Narodu Polskiego". Reprodukcje nasze przedstawiają projekt całego pomnika, wykonany przez Emila Bourdelle'a, oraz fragment pomnika (głowa poety).

Bankowość polska na Górnym Śląsku.

PIĘĆ LAT mija w dniu 18 czerwca 1927 r. od czasu przyłączenia Górnego Śląska do Polski.

Ten okres 5-cioletni był okresem stopniowego, coraz silniejszego scalania się dzielnicy Górnośląskiej z Macierzą. W tym procesie scalania, który szedł w dwóch kierunkach: w społeczno polityczno-administracyjnym i w gospodarczym bankowość polska, a w szczególności polska bankowość prywatna, jako jeden z najważniejszych składowych członów życia gospodarczego, odegrała rolę nieposlednią, toteż należy się jej osobne omówienie.

Właściwością struktury gospodarczej Górnego Śląska jest, że ciężki przemysł nadaje tej dzielnicy specyficzne piętno i, rzec można, decyduje o charakterze całego tutejszego życia gospodarczego. Ten ciężki przemysł, pozostając przeważnie w rękach niemieckich, potrzebował własnych banków dla swych wielkich operacji, które koncentrowały się wyłącznie w trzech wielkich bankach niemieckich, zwanych „D-bankami", a mianowicie: Deutsche Bank, Darmstätter- und Nationalbank i Dresdner Bank. Te trzy banki na mocy artykułu 314 polsko niemieckiej Konwencji Górnośląskiej z 15 maja 1922 r. pozostały na Górnym Śląsku po przyłączeniu go do Polski a ponadto, na mocy tej Konwencji, otworzył swoją filję w tutejszej dzielnicy czwarty „D-bank", mianowicie Direction der Disconto-Gesellschaft. Inne banki, o ile chodzi o ciężki przemysł, nie odgrywały na Górnym Śląsku żadnej roli, bądź też bardzo znikomą.



Dr. Stefan Czernecki,
Prezes Związku Banków w Województwie Śląskiem Dyrektor Katowickiego Oddziału Banku Handlowego w Warszawie.

Natomiast z punktu widzenia społeczno-narodowego i gospodarczego szerokich warstw ludności, przypadła w udziale bardzo doniosła rola na Górnym Śląsku polskim bankom ludowym. Oparte na zasadzie współdzielczej systemu Schulzego z Delitzsch, uczyły banki ludowe naszą ludność polegać tylko na własnych siłach, nie licząc na obcą pomoc, i przeistoczyły się w ważny czynnik pracy zbiorowej nad odrodzeniem i dla lepszej przyszłości Narodu. One były jednym z najważniejszych czynników podniesienia dobrobytu polskiego robotnika, rolnika i drobnego rzemieślnika; one uczyły polską ludność składać oszczędności w polskich instytucjach finansowych i podnosiły ją pod względem ekonomicznym, a co za tem idzie, także pod względem kulturalnym, społecznym i politycznym.

Pionierami ruchu w kierunku zakładania banków ludowych na Górnym Śląsku byli śp. Karol Miarka, śp. Juljusz Szaflik i Adam Napieralski. W ten sposób powstawały banki ludowe w ważniejszych ośrodkach Górnego Śląska jako to: w Bytomiu, Gliwicach, Katowicach, Koźlu, Królewskiej Hucie, Lublińcu, Mikołowie, Oleśnie, Opolu, Pszczynie, Raciborzu, Rybniku, Siemianowicach, Strzelcach, Tarnowskich Górach, Wodzisławiu i Zabrzu. Pozatem została założona „Spółdzielnia Parcelacyjna" w Bytomiu, przeistoczona następnie na Spółkę akcyjną pod nazwą „Bank Ziemski" z siedzibą w Katowicach.

O powodzeniu i znaczeniu polskich banków ludowych świadczy wymownie wielka ilość członków, świadczą też poważne sumy wkładów, które były oszczędnościami naszego ludu. Tak naprzykład Bank Ludowy w Bytomiu w 1914 r. miał z górą 1500 członków, a wkłady oszczędnościowe dochodziły do 20 miljonów marek niemieckich w złocie. Banki Ludowe w Opolu i Raciborzu posiadały wkładów oszczędnościowych każdy zgórą 5 miljonów marek niemieckich w złocie. Widzimy więc, że polskie banki ludowe w życiu gospodarczem polskiej ludności na Górnym Śląsku odegrały bardzo poważną rolę.

Przed wojną polskich Banków akcyjnych na terenie Górnego Śląska nie było. Pierwszym polskim Bankiem akcyjnym, założonym na G. Śląsku, był Górnośląski Bank Handlowy z siedzibą w Bytomiu, a następnie w Katowicach. Bank ten jest obecnie zlikwidowany.

W końcu 1919 r. założył swoją filję w Katowicach poznański Bank Przemysłowców, a następnie rorszerzył swą działalność na Bytom i szereg większych miejscowości G Śląska. W drugiej połowie 1920 r. otworzył swój Oddział Polski Bank Handlowy, początkowo w Bytomiu, potem w Katowicach, Królewskiej Hucie, Tarnowskich Górach i Mysłowicach. Następnie otworzyły swe Oddziały, bądź Centrale następujące Banki: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Śląski — Banque de Silesie S. A., Bank Handlowy w Warszawie, Bank dla Handlu i Przemysłu, Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank Kwilecki, Potocki i Ska, Śląski Bank Przemysłowy, Śląski Zakład Kredytowy, Bank Zachodni, Bank Francusko-Polski, Międzynarodowy Bank Handlowy, Polski Powszechny Bank Kredytowy i wiele innych.

W ten sposób w 1924 r. na całym terenie G. Śląska było — poza Bankiem Polskim, Bankiem Gospodarstwa Krajowego i P. K. O., oraz poza filjami Banków niemieckich — 58 Banków akcyjnych, z czego 19 Instytucji Centralnych, a 39 Oddziałów, przyczem w samych Katowicach znajdowały się, poza Bankami wyżej wymienionymi — 32 Banki, z czego Centralnych Instytucji 15, a Oddziałów 17. Niezależnie od tego powstało na G. Śląsku bardzo wiele najróżnorodniejszego typu kantorów wymiany, które również pozwalały sobie nosić miano „Banki".

Banki akcyjne, powstałe na terenie Górnego Śląska, podzielić można na 2 zasadnicze grupy: Do pierwszej zaliczyć należy Oddziały poważnych Ban-

ków polskich z Warszawy, Poznania i Lwowa, oraz takie Centralne Instytucje, jak np. Bank Śląski — — Banque de Silesie. Celem tych Banków było nawiązanie bliższego kontaktu finansowego z miejscowem społeczeństwem, a przedewszystkiem z tutejszym handlem i ciężkim przemysłem, co się też Bankom po długich wysiłkach do tego stopnia udało, że stopniowo wciągnęły ciężki przemysł w orbitę swych wpływów, wytrzymując konkurencję Banków niemieckich. Do drugiej grupy należy zaliczyć Banki grynderskie, twory, powstałe pod auspicjami inflacji marki niemieckiej i marki polskiej, i które w gruncie rzeczy bankami nigdy nie były. Te t. zw. „banki" znalazły dla siebie podatne żerowisko, specjalnie w okresie dwuwalutowości, i nietylko nie przysporzyły żadnej korzyści tutejszemu życiu gospodarczemu, ale przeciwnie, przyniosły mu szkodę, a ponadto naraziły na szwank dobre imię starej, zdrowej polskiej bankowości prywatnej. To też zdrowe polskie Banki prywatne, ziednoczone w Związku Banków w Województwie Śląskiem, nie mając nic wspólnego z temi efemerydami bankowemi, odsunęły się od nich i zwracały niejednokrotnie uwagę czynników miarodajnych na szkodliwość powstawania tego rodzaju banków, specjalnie na terenie Górnego Śląska.

W okresie przejmowania Górnego Śląska przez Władze Polskie obowiązywała na tutejszym terenie waluta niemiecka (marka niemiecka), która na mocy art. 306 polsko-niemieckiej Konwencji górnośląskiej miała być jedynym prawnym środkiem płatniczym w tutejszej dzielnicy przez przeciąg czasu, nie przekraczający 15 lat. Jednakże, w myśl tegoż artykułu, Rządowi Polskiemu przysługiwało prawo zaprowadzić jeszcze przed upływem tego okresu 15-letniego, zamiast waluty niemieckiej, walutę polską, będącą w obiegu w chwili tej zmiany. Zmiana waluty mogła nastąpić tylko w pierwszym dniu miesiąca i winna była być ogłoszoną przynajmniej 10 miesięcy naprzód w „Monitorze Polskim". Jakoż we wrześniu, z powodu stałego pogarszania się kursu marki niemieckiej, Rząd Polski na skutek memorjałów, przedstawianych przez polskie sfery gospodarcze, skorzystał z przysługującego mu prawa i markę niemiecką wypowiedział. W ten sposób, aż do końca października 1923 r., obowiązywały na terenie Górnego Śląska, jako równorzędne środki płatnicze — marka niemiecka i marka polska, które się stopniowo dewaluowały, przyczem dewaluacja marki niemieckiej następowała wprost w zawrotnem tempie. Tak więc np., gdy w dniu 20 czerwca 1922 r. jedna marka niemiecka = 9·17 mp., a jeden dolar amer. = 4.363 mp., to w dniu 20 czerwca 1923 r. 1 marka niemiecka = 0·90 mp., a 1 dolar = 135.350 mp., aby w dniu 1 marca 1924 spaść kolejno dalej na poziom: 1 marka niem. = 0 45 mp., a 1 dolar = 9 200 000 mp.

Ten katastrofalny spadek obu walut, a przedewszystkiem marki niemieckiej, sprawił, że w sytuacji gospodarczej Górnego Śląska, a specjalnie w sytuacji finansowej powstał wielki chaos, który nie mógł się przyczynić do prowadzenia racjonalnej polityki bankowej, obliczonej na dłuższą metę. Z drugiej strony jednak nie wolno zapoznawać, jak wielkiem dobrodziejstwem dla ludności Górnego Śląska było zaprowadzenie marki polskiej, gdyż w ten sposób szerokie warstwy społeczeństwa zostały w znacznej mierze ochronione przed całkowitą ruiną, spowodowaną sprowadzeniem niemal do zera wartości marki niemieckiej, jak to miało miejsce po tamtej stronie naszej granicy.

Jak to wyżej zaznaczono, ciężki okres dewaluacji faworyzował jedynie rozmaitego autoramentu „banczki", które żerowały na ruinach obu walut krajowych z wielkim dla siebie pożytkiem, a z wielką stratą dla szerokich warstw ludności. W tym nader ciężkim okresie finansowym poważne Instytucje Bankowe uznały za konieczne powołać do życia organizację, któraby umożliwiała nawiązanie stałych stosunków pomiędzy poszczególnymi Bankami, wpływała na ujednostajnienie zasad, któremi się mają kierować, tudzież reprezentowała interesy zawodowe Banków wobec władz, organizacji przemysłowych, handlowych i społecznych.

W ten sposób w drugiej połowie 1922 r. powstaje organizacja: „Przedstawicieli Banków Polskich w Katowicach". Dnia 7 listopada 1922 r. instytucja ta wypowiedziała się jednomyślnie za utworzeniem „Związku Banków w Województwie Śląskiem" i wyłoniła komisję statutową projektowanego Związku. Dnia 22 stycznia 1923 r. statut Związku Banków w Województwie Śląskiem został zatwierdzony, zaś dnia 2 lutego 1923 r. odbyło się posiedzenie założycieli Związku Banków, w którem wzięli udział: 1) z ramienia Banku Handlowego w Warszawie — Dyr. Dr. Czernecki 2) z ramienia Banku Przemysłowców Dyr. Baltazar Szaflik, 3) z ramienia Banku Śląskiego — Banque de Silesie — Dyr. Vicaire, 4) z ramienia Banku Związku Spółek Zarobkowych — Dyr. Bratkowski i 5) z ramienia Polskiego Banku Handlowego — ś. p. Dyr. Dr. Hylla.

Dnia 6 marca 1923 r. nastąpiło ukonstytuowanie się Zarządu, przyczem prezesem Związku Banków w Wojew. Śląskiem został jednomyślnie obrany Dyr. Dr. Stefan Czernecki, wice-prezesem Dyr. Baltazar Szaflik, członkiem Zarządu — Dyr. Maxime Vicaire.

W tymże 1923 r. zostali przyjęci do Związku Banków następujący członkowie: Bank dla Handlu i Przemysłu, Bank Kredytowy w Warszawie, Bank Kwilecki, Potocki i Ska, Bank Ludowy w Warszawie, Górnośląski Bank Handlowy, Polski Bank Krajowy (przemianowany później na Bank Gospodarstwa Krajowego), Śląski Bank Przemysłowy i Śląski Zakład Kredytowy, zaś w 1924 r. zostali do Związku Banków przyjęci następujący członkowie: Bank Zachodni i Bank Ziemian Sp. Akc. we Lwowie, Oddział w Katowicach; wreszcie w okresie późniejszym został przyjęty Bank Francusko-Polski (Banque Franco-Polonaise), Międzynarodowy Bank Handlowy i Polski Powszechny Bank Kredytowy. Obecnie, przeważnie na skutek likwidacji, ilość członków, należących do Związku Banków w Wojew. Śląskiem, zmniejszyła się bardzo poważnie.

Wielką troską Związku Banków w Województwie Śląskiem było odpowiednie zorganizowanie rynku pieniężnego i powołanie do życia giełdy pieniężnej w Katowicach. Uznając mianowicie ważne znaczenie takiej giełdy na Górnym Śląsku, (gdzie podaż walut i dewiz, pochodzących z eksportu, wyniosła w 1926 r. ogółem 173 miljony złotych w złocie, czyli 38·8% ogólnej ilości dewiz, jakie wpłynęły z całego eksportu polskiego), Związek Banków w Województwie Śląskiem, w porozumieniu z ówczesnym Komisarzem dewizowym dla Górnego Śląska, już w połowie 1923 r. zainicjował t. zw. „Zebrania gieł-

dowe Banków dewizowych w Katowicach" jako namiastkę przyszłej giełdy. W tym celu, staraniem Związku Banków, został wybrany „Komitet giełdowy", który się natychmast ukonstytuował, wybierając swoim prezesem Dra Stefana Czerneckiego. Zebrania giełdowe miały się odbywać w wielkiej sali Magistratu katowickiego, gdzie odpowiednie dla funkcjonowania giełdy urządzenia techniczne zostały przeprowadzone kosztem Banków dewizowych. Jednakowoż z polecenia kompetentnych czynników rządowych „Zebrania giełdowe Banków dewizowych w Katowicach" musiały ograniczyć swoją działalność jedynie do pracy organizacyjnej, polecono bowiem „Komitetowi" wstrzymać się z urządzaniem stałych zebrań giełdowych aż do otworzenia giełdy w Katowicach. Wobec tego „Komitet giełdowy", przy współudziale Izby handlowej w Katowicach, zajął się bezzwłocznie opracowaniem statutu giełdy pieniężnej, który to projekt został przesłany Władzom centralnym do zaaprobowania. Na skutek starań, podjętych przez Związek Banków i Komitet giełdowy, Rada Ministrów dnia 16 czerwca 1924 r. uchwaliła rozciągnąć na obszar górnośląski Województwa Śląskiego moc obowiązującą art. 1 – 23 ustawy z dnia 20. I. 1921 r. „O organizacji giełd w Polsce", a dnia 15 lipca 1924 r. Sejm Śląski w drodze ustawodawczej wyraził swą zgodę na rozciągnięcie tej ustawy na teren Województwa Śląskiego. Ponieważ, jak wiadomo, następnie Sejm Rzeczypospolitej rozciągnął moc obowiązującą tej ustawy na Województwo Śląskie, przeto pod względem formalnym nic nie stało na przeszkodzie otwarciu giełdy pieniężnej w Katowicach. Jeżeli zaś mimoto giełda pieniężna w Katowicach dotychczas otwartą nie została, wina nie leży po stronie Związku Banków, który razem z Komitetem giełdowym uczynił w tym względzie wszystko, co należało. Na wstrzymanie się z otwarciem giełdy wpłynęły decydująco następujące czynniki: 1) skoncentrowanie całego handlu dewizami w Centrali Banku Polskiego w Warszawie, 2) załamanie się waluty złotowej i 3) dezorjentacja na rynku efektów. Należy jednak przypuszczać, że z chwilą, kiedy powyższe 3 czynniki hamujące zostaną usunięte, co częściowo już w znacznej mierze następuje, nie będzie żadnych, sądzimy, przeszkód do otwarcia giełdy pieniężnej w Katowicach.

Zdając sobie dokładnie sprawę, że naczelnem społeczno - gospodarczem zagadnieniem na Górnym Śląsku jest skupianie i zrzeszanie wszelkich, choćby pozornie najbardziej różnorodnych twórczych sił gospodarczych i organizacji gospodarczych, Związek Banków w Wojew. Śląskiem, w porozumieniu z Kołem Wielkiego Handlu w Katowicach, powołał do życia „Polski Związek Handlu, Przemysłu i Finansów Wojew. Śląskiego", który się następnie przeistoczył w „Polski Związek Zrzeszeń Gospodarczych Województwa Śląskiego". Do tego Zrzeszenia należą następujące organizacje: Związek Banków w Województwie Śląskiem, Zjednoczenie Przemysłu Polskiego na Górnym Śląsku, Zjednoczenie Wielkiego Handlu Wojew. Śląskiego, Związek Tow. Kupieckich, Związek Budowniczych Śląskich i Związek Rzemieślników i Przemysłowców Górnego Śląska. W ten sposób na tutejszym terenie, przy czynnym współudziale Związku Banków, powstała b. poważna organizacja, skupiająca wszystkie, zdaje się, polskie Związki gospodarcze.

Polski Związek Zrzeszeń Gospodarczych Województwa Śląskiego pod względem organizacyjnym pomyślany jest w ten sposób, że, zgodnie ze statutem, prezydja poszczególnych Związków, należących do Zrzeszenia, należą do Prezydjum i automatycznie do Rady Zrzeszenia, które decyduje o o g ó l n e j polityce Zrzeszenia, podczas, gdy poszczególne Związki, jako takie, korzystają z całkowitej autonomji. A zatem pod względem organizacyjnym Zrzeszenie trzyma się zasady zdrowej centralizacji, która jest niezbędną dla celów polityki ogólnej, oraz zdrowej decentralizacji, która jest wykładnikiem gospodarczych potrzeb organizacji poszczególnych.

Sytuacja finansowa Górnego Śląska uległa pewnej zmianie na lepsze z dniem 1 listopada 1923 r., t. j. od czasu, kiedy wprowadzono markę polską jako prawny środek płatniczy, obowiązujący na Górnym Śląsku. W związku ze zmianą tej sytuacji, oraz w związku ze stabilizacją marki polskiej na poziomie plus minus 9 miljonów marek pol. za 1 dolara, wreszcie na skutek zaprowadzenia złotego polskiego poczęły częściowo bankrutować, bądź likwidować się żerujące dotychczas na marce polskiej „banczki". Atmosfera bankowa przeczyściła się i na górnośląskiem pobojowisku bankowem pozostały przeważnie zdrowe i silne polskie instytucje finansowe. Jednocześnie w miarę, jak społeczeństwo zaczęło nabierać zaufania do złotego polskiego, które to zaufanie było całkowicie straciło w okresie waluty markowej, począł wzrastać stan oszczędności w bankach i odrodzone życie gospodarcze, zda się, zaczęło płynąć normalnem korytem.

Atoli stopniowe pogarszanie się bilansu handlowego Państwa i, co za tem idzie, ujemny bilans płatniczy. oraz stopniowe zmniejszanie się zapasu dewiz w Banku Polskim — spowodowało w początkach drugiej połowy 1925 r. załamanie się złotego polskiego, inflację złotową i silny kryzys gospodarczy, który w konsekwencji odbił się katastrofalnie na najzdrowszych, najsilniejszych i najstarszych polskich instytucjach finansowych. Nadszedł dla polskich Banków prywatnych okres najcięższej, jaką kiedykolwiek przeżywały, ciasnoty pieniężnej, zachwianie się Banków, wskutek czego młody Skarb Państwa musiał wziąść na siebie sanację nawet starej gwardji bankowej.

Jeżeli okres od połowy 1925 r. do końca 1926 r. był dla polskiej bankowości prywatnej wogóle nader ciężki, to tem cięższym okazał się w skutkach swoich dla bankowości polskiej na terenie Górnego Śląska. Przyczyniły się do tego — poza bardzo ciężką od samego początku konkurencją z czterema wielkimi „D—bankami" niemieckimi — przeistoczenie się Polskiego Banku Krajowego na Bank Gospodarstwa Krajowego i zmiana zakresu jego działania, oraz wprowadzenie na Górnym Śląsku, rozporządzeniem Prezydenta R. P., przymusu dla osób prawa publicznego lokowania swoich funduszów wyłącznie w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Z drugiej inflacji walutowej — inflacji złotowej — wyszła polska bankowość prywatna jeszcze bardziej osłabiona, niż poprzednio, a to zarówno pod względem ilościowym, jak i pod względem swoich zasobów. Zdobyte po raz wtóry kosztem wielkich wysiłków zaufanie społeczeństwa do polskiej bankowości prywatnej zostało powtórnie zachwiane i zdawało się przez pewien czas, że na nowem pobojowisku ban-

kowem na Polskim Górnym Śląsku pozostaną — jako zwycięzcy — jedynie banki niemieckie.

Na szczęście tak się nie stało. Korzystne kształtowanie się bilansu handlowego i płatniczego, stabilizacja złotego i znaczne poprawienie się sytuacji gospodarczej na Górnym Śląsku, co w dużym stopniu zawdzięczać należy długotrwałemu strajkowi angielskiemu, odbiły się dodatnim refleksem na ogólnej sytuacji całego Państwa, a w konsekwencji poprawiły sytuację polskiej bankowości prywatnej. I znowu ten Polski Górny Śląsk nabrał zaufania do pozostałych przy życiu, niewielu już, polskich Banków prywatnych, — bo mają te banki za sobą tutaj tak długą tradycję, jak długo ta prastara ziemica polska zespolona jest ze swoją Macierzą.

Polska bankowość prywatna na Górnym Śląsku dumną też być może, że pracując w tych ciężkich warunkach, ostała się, wykazała swoją tężyznę i siłę, przedewszystkiem pod względem organizacyjnym, przeciwstawiając się konkurencji zarówno z prawa, jak z lewa i wykazując przez cały czas swej żmudnej pracy całkowitą lojalność wobec społeczeństwa i wobec wymogów Państwa.

Dr. Stefan Czernecki,

Prezes Związku Banków w Województwie Śląskiem,
Dyrektor Katowickiego Oddziału Banku
Handlowego w Warszawie.

Z działalności P. K. O. w Katowicach.

PREZYDJUM P. K. O. w Warszawie zdawało sobie od pierwszej chwili dokładnie sprawę z tego, pełnego doniosłego znaczenia faktu, że społeczeństwo śląskie, wychowane na wzorach zachodnioeuropejskich, było przyzwyczajone od dawien dawna do posługiwania się obrotem czekowym, skupionym za czasów zaborczych na Górnym Śląsku w niemieckim Urzędzie czekowym we Włocławiu. To też troską naczelnych władz P. K. O. było jak najrychlejsze uruchomienie Oddziału P. K. O. na ziemiach śląskich, przyznanych Polsce. W tym celu już dnia 28. stycznia 1922 r. zapadła uchwała Komitetu Dyrekcyjnego P. K. O. w Warszawie, postanawiająca bezzwłoczne rozpoczęcie prac przygotowawczych około stworzenia na Gór. Śląsku tej tak ważnej, pożytecznej i pożądanej placówki, której zadaniem będzie dalsze rozpowszechnienie stosowania czeków kliryngowych, jako bezpłatnego, a szybkiego sposobu dokonywania rozrachunków pomiędzy obywatelami — obok taniej i dogodnej możności przekazywania gotówką pieniędzy w Państwie przez zbiornice P. K. O., t. j. urzędy pocztowe, — wreszcie szerzenie w przyszłości ideji oszczędnościowej (nieaktualnej wówczas chwilowo wskutek dewaluacji marki polskiej).



Michał Stanisław Baczyński,
Dyrektor Oddziału P. K. O.
w Katowicach.

Górnośląski Oddział P. K. O. miał z konieczności rzeczy najtrudniejsze warunki swego zapoczątkowania i rozwoju, a to przedewszystkiem wskutek braku odpowiedniego lokalu. Prezydjum P. K. O., nie mogąc znaleźć w Katowicach stosownego pomieszczenia dla Kas i Biur Oddziału, a licząc się jednocześnie z tą okolicznością, że budowa własnego domu potrwałaby zbyt długo, wówczas, kiedy uruchomienie filji P. K. O. nie mogło być odwlekane, zakupiło dom mieszkalny przy zbiegu ul. Mickiewicza i Szopena, przerobiło frontową część parteru z dawnej kawiarni na kasy, biura zaś znalazły pomieszczenie w częściowo opróżnionych mieszkaniach na pierwszych dwóch piętrach.

Pracę organizacyjną około uruchomienia śląskiej filji P. K. O. ukończono 15. sierpnia 1922 r., w którym to dniu nastąpiło otwarcie Oddziału P. K. O. w Katowicach. Oddział ten był drugą z rzędu filją Pocztowej Kasy Oszczędności, scentralizowanej pierwotnie w Warszawie. (Pierwszy Oddział powstał w 1921 r. w Poznaniu).

Czynności urzędowe katowickiego Oddziału P. K. O. ograniczały się początkowo do operacji, uskuteczniamych w miejscowej Kasie Oddziału. Już jednak 1. października 1922 r. uruchomiło Ministerstwo Poczt i Telegrafów urzędy pocztowe na polskim G. Śląsku dla obrotu P. K. O. W ciągu zatem niespełna 5 miesięcy dokonał Oddział P. K. O. w Katowicach 8.264 operacji w markach polskich na sumę 1.372.793.063, z czego na obrót bezgotówkowy przypada 42 4%, a nadto w markach niemieckich było 7.189 pozycji na sumę 576.538.956, z czego 27.8% bezgotówkowo. Stan na 568 kontach czekowych wynosił 31. XII. 1922 Mk. pol. 153,517.663·26 i Mk. niem. 92,232.926.71.

Rok 1923 wykazuje już w dniu 31. grudnia 1.966 uczestników obrotu czekowego, a saldo na kontach czekowych wynosiło w tym dniu 660.161.7 milj. marek, co równało się 137.533 dolarów. Ogólny obrót czekowy Oddziału katowickiego sięgał w tym roku zawrotnej sumy Mkp. 13,042.421.545.718·22, z czego na tranzakcje bezgotówkowe przypadało 47.8%.

Rok 1924 wskazuje na dalszy rozwój obrotu czekowego i oszczędnościowego. Liczba uczestników obrotu czekowego wynosiła po dzień 31. XII. 2871 ze stanem kont 3,598.919 milj. marek na I. IV. 1924 roku i zł. 3,477.593.54 na 31. XII. 1924 r. Obrót czekowy ogólny doszedł w tym roku w katowickim Oddziale do wysokości 126 059.449 milj. marek i 318.003.972.89 zł., z czego przypadało 49% na operacje bezgotówkowe.

Następne lata można ująć pod względem rozwoju obrotów w tabelę statystyczną, zamieszczoną na następnej stronie.

Ponadto — poza czynnościami z zakresu obrotu czekowego i oszczędnościowego — przyjęto w 1926 roku 17.355 weksli do inkasa na sumę zł. 4,991.152·91 i wykonano 395 zleceń telegraficznych na sumę zł. 2,796.967·92.

Dat statystycznych, dotyczących obrotu oszczę-

dnościowego w katowickim Oddziale P. K. O., nie można ująć oddzielnie z tej przyczyny, ponieważ obrót oszczędnościowy jest dotychczas scentralizowany w Warszawie. Decentralizacja jednak działu tego — podobnie jak czekowego — jest w niedalekiej przyszłości przewidziana. Ogólnie więc tylko zaznaczyć należy, że wkłady oszczędnościowe dosięgły w P. K. O. (Centrali i Oddziałach) na 1. IV. 1927 r. sumy 31.98 miljonów złotych. Cyfra ta wskazuje niewątpliwie na znaczne ożywienie się zmysłu oszczędnościowego wśród społeczeństwa naszego, skoro w pierwszych 3 miesiącach wpłaty oszczędnościowe wzrosły o 30% w porównaniu ze stanem z 1. I. b. r.

Oprocentowanie od kapitału obrotu czekowego P. K. O. wynosi obecnie 2% w stosunku rocznym. Wkłady oszczędnościowe zwyczajne w złotych obiegowych (na książeczkach) oprocentowuje P. K. O. w stosunku 7% rocznie, — wkłady zaś oszczędnościowe, poczynione w „złotych w złocie", przyjmowane są bądź w złotych obiegowych, bądź w walutach obcych, w stosunku 5% rocznie.

Cyfry powyższe nie przedstawiają się pomimo wszystkiego w takiej wielkości, jakiejby się spodziewać należało właśnie na G. Śląsku, w tem środowisku przemysłowo-handlowem. Świadczy to o tem, że społeczeństwo nasze jednak nie docenia jeszcze należycie ideji czeku i kliryngu, a w każdym razie nie w tym stopniu, co społeczeństwa sąsiadujące z nami od zachodu. To samo zauważyć należy i odnośnie do ruchu oszczędnościowego w Polsce.

Wzrost jednak obrotów czekowych i oszczędnościowych, zwiększający się przy stabilizacji waluty naszej z miesiąca na miesiąc, pozwala i pod tym względem patrzeć w przyszłość z otuchą i nadzieją.

Michał Stanisław Baczyński,
Dyrektor Oddziału P. K. O. w Katowicach.

Obrót czekowy:

Rok	Ilość uczestn.	Stan kont 31. XII.	Ilość dokonanych wpłat i wypłat		Razem
			gotówką	bezgot.	
1925	31. X I. 3190	zł. 3,721.495·80	796.271·—	194 472·—	990.743·—
1926	„ „ 3587	„ 6,227.602·86	886.597·–	255.906·—	1142.503·—
1927	30. III. 3740	„ 7,609 436 03	175.920·—	167 517·—	343.437 —

Ogólny obrót czekowy Oddziału wynosił:

Rok		Wpłaty — zł.	Wypłaty — zł.	Ogólny obrót — zł.
1925	gotówkowe . . .	149 677.311·94	157,345.357·69	
	przelewowe . . .	153,601.424·14	145,689.476·13	
	razem .	303,278.736 08	303,034 833·82	606,313 569 90
1926	gotówkowe . . .	226,428.014·71	219,183.839 32	
	przelewowe . . .	205,167 668·29	209,905.736 62	
	razem .	431.595.683·—	429,089 575·94	860,685 258 94
1927	gotówkowe . . .	75,258.164 57	74,836.034 41	
	przelewowe . . .	66 686.618 47	64,375.629·66	
	razem .	141.944.783 04	139,211.664 07	281.156.447·11

Powiat Pszczyna.



Tadeusz Szaliński, Starosta Powiatu Pszczyńskiego.

DAWNA Ziemia Pszczyńska, po oddzieleniu okręgu Mysłowickiego, tworzy dziś powiat o obszarze 1069 km², będący równiną o większych wzniesieniach w Białobrzeskiej Górze (356 m. ponad poziom morza), w Łaziskiej i Klemensowej Górce koło Lędzin.

W zaraniu dziejów wiodła tędy stara droga z Moraw do Krakowa i wzdłuż niej zapewne szerzyli misjonarze św. Cyryla i Metodego wiarę chrześcijańską o czem świadczyłyby ślady kultu św. Klemensa (Klemensowa Górka). Historycznie ziemia Pszczyńska jest odłamem zachodniej części Małopolski i dzieli losy Śląska dopiero od 1179 r., kiedy to Kazimierz Sprawiedliwy w walce o tron darował ją — wraz z Bytomiem, Siewierzem, Oświęcimem i Zatorem — księciu opolsko-raciborskiemu Mieszkowi Kulawemu. Jako odłam Małopolski, zachowała Ziemia Pszczyńska wiele własnych cech etnograficznych i przynależność do Djecezji krakowskiej aż do 1821 r.

Wpierw ośrodkiem dzisiejszego powiatu był Mikołów, wymieniony już w 1222 r. jako miejsce warowne, a dopiero po Żorach, około 1272 r., wzniósł ks. Władysław opolsko-raciborski warowny gródek na gruntach Starej Wsi, nazwany od pobliskiego trzęsawiska, czyli „pluszczyny“, z czasem Plszczyną, wreszcie Pszczyną. Wśród lesistej okolicy grody Mikołów, Żory i Pszczyna strzegły zbiegu dróg handlowych z Gliwic do Bielska, Oświęcimia i Krakowa. Z rozpadnięciem się Księstwa Opolsko-Raciborskiego przeszła Ziemia Pszczyńska na czas od 1281—1336 r. do księcia Raciborskiego, następnie aż do 1443 r. należała do księcia Opolsko Raciborskiego, wreszcie w latach od 1449 – 1474 r. tworzyła część Księstwa Rybnickiego, a w końcu stała się własnością Piastowiczów Ziembickich i Cieszyńskich aż do 1517 r.

Pomimo odpadnięcia Śląska od Polski Ziemia Pszczyńska pozostała rdzennie polską, gdyż nawet kolonizacja niemiecka w XIII wieku pozostawiła zaledwie nikłe ślady w Rydołtowicach, Wielkiej Wiśle, Pielgrzymowicach i Ornontowicach. Książęta rybniccy, ówcześni panowie Pszczyny, starali się nawiązać trwałe stosunki z Polską, a to zarówno przez małżeństwa z Polkami, jakoteż spiesząc ze zbrojną pomocą Polakom w walkach z Krzyżakami. Nawet najbardziej zmienny Jan II, książę rybnicki, posiłkował króla Jagiełłę i poślubił jego bratanicę, Helenę Korybutównę. Uroczystość ślubna odbyła się w Pszczynie w 1407 r., w obecności biskupa krakowskiego Piotra Wysza, któremu dawniej darował książę dla biskupów krakowskich dobra Imielin, Chełmek i Kostów. Po śmierci męża, księżna Helena osiadła ze swym dworem w Pszczynie. W ten sposób powstało wolne „Państwo Pszczyńskie“ o prawach książęcych.



Gmach Starostwa w Pszczynie.

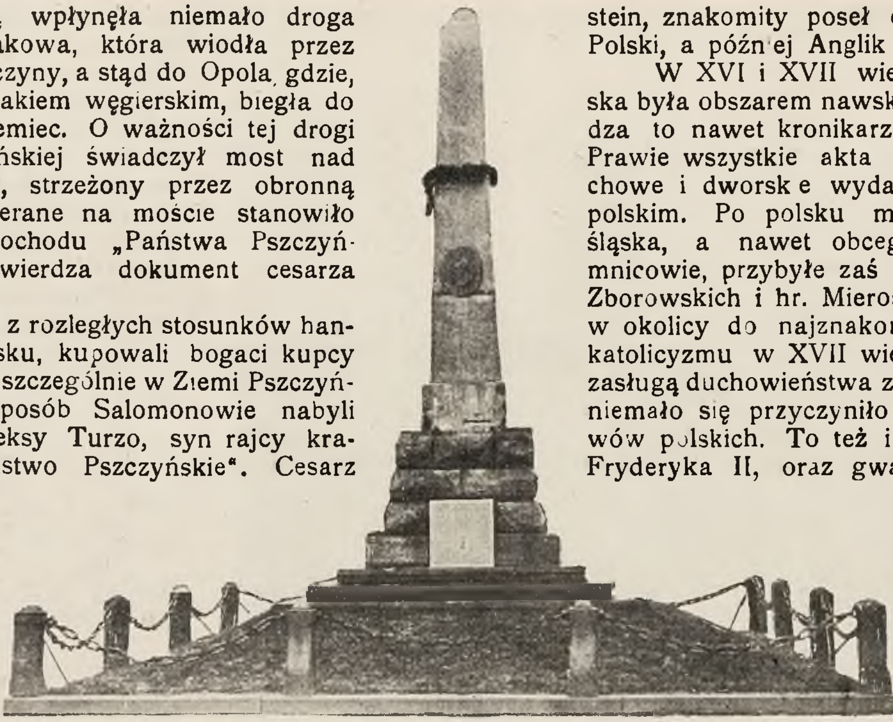


Pszczyna. Widok ogólny miasta.

Pragnąc połączyć swą dzielnicę z Polską, występował książę Wacław rybnicki po stronie króla Kazimierza Jagiellończyka w walkach o Śląsk z Maciejem Korwinem. Wówczas to Węgrzy oblegli Pszczynę, a po zdobyciu jej, splądrowali całą okolicę, lecz oręż polski rozgromił ich pod Wolicą, a Polacy odbili zrabowane łupy.

Na ożywienie stosunków politycznych tej części

Śląska z Polską wpłynęła niemało droga handlowa z Krakowa, która wiodła przez Oświęcim do Pszczyny, a stąd do Opola, gdzie, połączona ze szlakiem węgierskim, biegła do Wrocławia i Niemiec. O ważności tej drogi w Ziemi Pszczyńskiej świadczył most nad Wisłą w Wolicy, strzeżony przez obronną wieżę. Cło pobierane na moście stanowiło ważne źródło dochodu „Państwa Pszczyńskiego“, co potwierdza dokument cesarza Ferdynanda I.



Pomnik na cześć Marszałka Józefa Piłsudskiego w Pszczynie, odsłonięty uroczyście dnia 13 marca 1927 r. Napis na tym pomniku brzmi: „Ukochanemu Wodzowi, Pierwszemu Marszałkowi Polski, Józefowi Piłsudskiemu, w hołdzie — Ziemia Pszczyńska. Pszczyna, dnia 13 marca 1927 r.“

Korzystając z rozległych stosunków handlowych na Śląsku, kupowali bogaci kupcy krakowscy dobra szczególnie w Ziemi Pszczyńskiej. W ten sposób Salomonowie nabyli Mysłowice, a Aleksy Turzo, syn rajcy krakowskiego, „Państwo Pszczyńskie“. Cesarz Ferdynand I, zaniepokojony polskimi wpływami na Śląsku, unieważnił nabycie Pszczyny przez Seweryna Bonara, doradcę króla Zygmunta I. Wskutek poparcia cesarza, dobra te stały się własnością Baltazara Promnica, biskupa wrocławskiego, który utworzył z nich majorat dla swej rodziny. Państwu Pszczyńskiemu prócz dóbr wasali podlegało w XVII wieku 46 wsi i 14 przysiółków, w których Promnice sprawowali sądownictwo patrymonialne. Ludność zobowiązana była do ciężkich powinności pańszczyźnianych. Nawet ówczesne miasteczka Pszczyna, Mikołów i wolne Żory tworzyły w XVI wieku osady napół rolnicze i miały zaledwie po kilkunastu rzemieślników.



Ulica w Pszczynie.

Na zamku Pszczyńskim nieraz zatrzymywali się dostojni goście z Polski, udając się zagranicę, o czem wspomina ks. Promnic w liście do cesarza Ferdynanda I. Bawił tu między innymi krótko król Henryk Walezy w drodze powrotnej do Francji w celu objęcia tronu francuskiego (pamiątkowa kapliczka Boża Wola). Wspomina o Pszczyńskiem Z. Heberstein, znakomity poseł cesarza Karola V do Polski, a później Anglik Moryson.

W XVI i XVII wieku Ziemia Pszczyńska była obszarem nawskróś polskim, a stwierdza to nawet kronikarz niemiecki w 1640 r. Prawie wszystkie akta sądowe, miejskie, cechowe i dworskie wydawane były w języku polskim. Po polsku mówiła także szlachta śląska, a nawet obcego pochodzenia Promnicowie, przybyłe zaś z Polski rodziny hr. Zborowskich i hr. Mieroszewskich liczyły się w okolicy do najznakomitszych. Zwycięstwo katolicyzmu w XVII wieku, co było wybitną zasługą duchowieństwa z djecezji krakowskiej, niemało się przyczyniło do utrwalenia wpływów polskich. To też i zabór Śląska przez Fryderyka II, oraz gwałtowna germanizacja pruska nie zniszczyły polskości w Ziemi Pszczyńskiej, ani też nie stłumiły sympatji ludności dla Polski, o czem przekonać się można z aktów i zapisków rozmaitych miejscowości, n. p. w Starym Bieruniu. Na wieść o wybuchu w Polsce powstania Kościuszkowskiego chwyciła w 1794 r. ludność w Ziemi Pszczyńskiej za broń i rzuciła się na dwory i posiadłości swoich ciemięzców, którzy wraz z uciskiem germańszczyzny stosowali ucisk społeczny i zabór ziemi na rzecz latyfundjów niemieckich.

Z wygaśnięciem pod koniec XVIII wieku Promniców, spadkobiercy ich, książęta Anhalt — Coethen, a od 1847 r. hrabiowie Hochbergowie, z łaski królów pruskich tytularni „książęta na Pszczynie“, mając w swem posiadaniu prawie połowę powiatu, daremnie wraz z wielką rzeszą swych urzędników, sprowadzanych z głębi Niemiec, pracowali nad zniemczeniem Ziemi Pszczyńskiej. Smutnym epizodem stuletniej gospodarki pruskiej był w 1848 r. wybuch tyfusu głodowego, na który w powiecie Pszczyńskim — według urzędowej statystyki — wymarło 16% ludności.

W tym czasie obudził się potężny ruch naro-



Widok jednego ze stawów w parku w Pszczynie.



Ratusz w Pszczynie.

zaludnienia wynosi 143 mieszkańców na 1 km² (na całym Górnym Śląsku przypadają przeciętnie 304 osoby na 1 km²). W skład powiatu wchodzą 3 miasta: Pszczyna (7.600 mieszkańców), Mikołów (10.080 mieszkańców) i Stary Bieruń (około 2.500 mieszkańców), oraz 94 wsie.

Stan narodowościowy wynika z następującej tabeli:

Rok 1910, Polacy 86,2%, Niemcy 13,6% (Spis ludności).

Rok 1921, Polacy 74,2%, Niemcy 25,8% (Plebiscyt).

Rok 1922, Polacy 86,2%, Niemcy 11,9% (Wybory do Sejmu Śląskiego).

Rok 1922, Polacy 85,7%, Niemcy 13,9% (Wybory do Sejmu Rzplitej).

Rok 1926, Polacy 84,4%, Niemcy 15,6% (Wybory do Rad gminnych).

dowy na Śląsku, w którym również Ziemia Pszczyńska wzięła wybitny udział. Tutaj żyli i pracowali Karol Miarka z Pielgrzymowic, poeta Jan Kupiec w Łące, a na cmentarzach w Pszczynie spoczęli ks. biskup Bogedain, poseł ks. Paweł Pośpiech i organizator ostatnich walk w tutejszym powiecie za wolność Polski, Aleksy Fizia. W czasie wojny było w Pszczynie naczelne dowództwo wojsk niemieckich.

W plebiscycie ludność powiatu Pszczyńskiego spisała się naprawdę dzielnie, głosując zwartą masą za Polską, tak, że padło stąd na Polskę 46.600 głosów, za Niemcami wszystkiego 18,400 głosów.

Obecny powiat Pszczyna składa się z dawniejszego powiatu Pszczyńskiego bez Ligoty pszczyńskiej, przyłączonej do miasta Katowic, na której miejsce przyłączono do powiatu Pszczyńskiego gminę Paniowy z dawniejszego powiatu Rudzkiego. Obszar powiatu, jak podano na wstępie, wynosi obecnie 1069 km². Ludności liczy powiat około 150.000. Gęstość

Ziemia w powiecie Pszczyńskim jest średniej jakości. Dużo jest lasów. Z całego obszaru powiatu przypadało w 1910 r. na rolę 519 km², na łąki 112 km², na lasy 330 km². Podkreślić należy bogate złoża węglowe. Zakłady przemysłowe są następujące: 1) Kopalnie węgla: Kostuchna, Murcki, Lędziny, Wesoła, Łaziska Górne, Wyry, Mikołów, Łaziska Średnie, Mokre (razem 11). 2) Huty szkła: Orzesze, Ornontowice. 3) Fabryki metalowe: Piotrowice, Mikołów, Bieruń Stary, Łaziska Górne, Tychy. 4) Elektrownie: Łaziska Górne, Pszczyna. 5) Cegielnie: Murcki, Mikołów, Tychy, Starawieś. 6) Tartaki: Murcki, Kobiór, Pszczyna, Mikołów, Bieruń Nowy. 7) Fabryka celulozy: Czułów. 8) Fabryka papieru: Mikołów.

W powiecie znajduje się razem 465 km. szos, z czego prowincjonalnych jest 88 km, powiatowych 168 km, związkowych i gminnych 166 km, szos Hochberga (Księcia Pszczyńskiego) 28 km, bezpańskich 15 km.



Stary kościółek Św. Jadwigi w parku w Pszczynie.



Widok jednej z alei w parku w Pszczynie.

Szkolnictwo w Powiecie Pszczyńskim.

SZKOLNICTWO powszechne w powiecie Pszczyńskim doszło w ciągu XIX wieku do poważnego rozkwitu. Na początku zeszłego wieku istniały szkoły tylko w miastach i wsiach kościelnych. Były to prawie wyłącznie dawniejsze szkoły parafjalne, których około 1800 r. było 26 katolickich i 4 ewangelickie. W 1822 r. było już w powiecie szkół razem 39, w których 42 nauczycieli nauczało 6270 dzieci. Liczby te podniosły się do 1858 r. na 59 szkół z 81 nauczycielami i 10.480 dziećmi. Epidemja głodowa i tyfusowa w latach 1846/47 zdziesiątkowała głównie dziatwę szkolną; gdy bowiem w r. 1846 było w szkołach katolickich w powiecie 9510 dzieci, to w r. 1849 spadła liczba ich do 8864, co z uwzględnieniem rocznego przyrostu stanowiło blisko 10%.

Według szematyzmu szkolnego z 1911 r., istniało w tym roku w powiecie szkół powszechnych katolickich 97 z 336 nauczycielami i 25.415 dziećmi, ewangelickich zaś 18 z 30 nauczycielami i 1714 dziećmi. W Mikołowie istniała pozatem jeszcze prywatna



Kopalnia „Książę“ (Fürstengrube) w powiecie Pszczyńskim.

szkoła żydowska z 1 nauczycielem. Szkoły dokształcające dla młodzieży kupieckiej były w Pszczynie i w Mikołowie, w których to miastach były również takie same szkoły dla młodzieży rzemieślniczej. Po wsiach w powiecie istniało jeszcze 10 wiejskich szkół dokształcających. Były nadto w powiecie 3 ochronki dla dzieci w wieku przedszkolnym.

Ciekawy obraz przedstawia nam stosunek narodowościowy wśród dziatwy szkół powszechnych z czasów przed wojną.

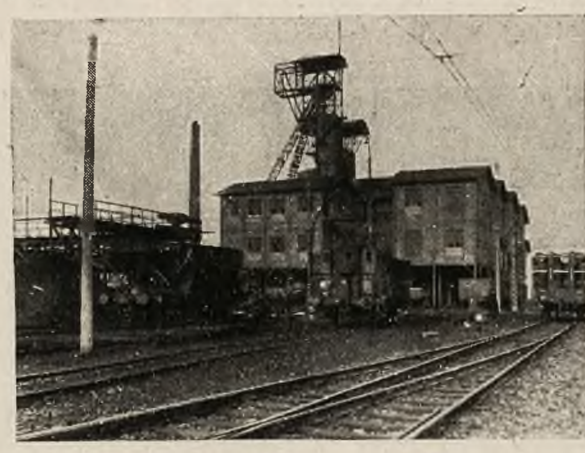
Daty, jakie poniżej podajemy, wyjęte są z pruskiej statystyki szkolnej z 1911 r. Było zatem po miastach tutejszych dziatwy szkolnej 2.826. W tej liczbie było dzieci polskich 1631, posługujących się w domu oboma językami 626, a dzieci z językiem ojczystym niemieckim 569. Po wsiach natomiast stosunek ten przedstawia się następująco: Ogólna liczba dzieci w szkołach wiejskich wynosiła 23.904, w tem było polskich dzieci 21.920, dwujęzycznych 820, a niemieckich 1164. Jeszcze wyraźniej występuje stosunek ten procentowo, przyczem podajemy w nawiasach procent dzieci polskich razem z t. zw. dwujęzycznemi, które należy zaliczać do dzieci polskich, lecz



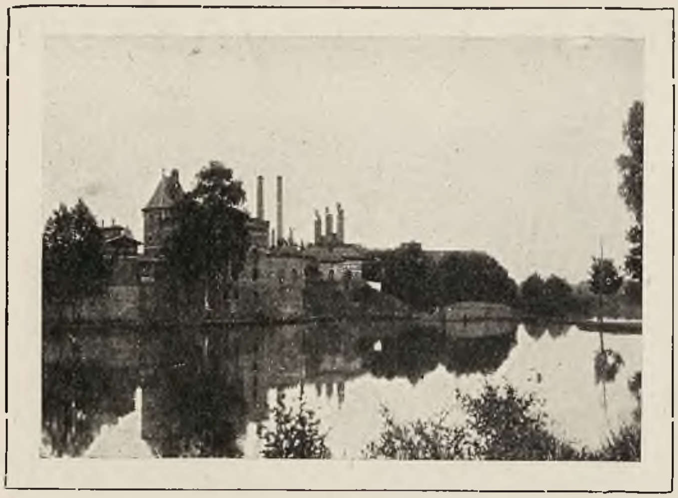
Widok Wisły pod Goczałkowicami.

u których proces germanizacji już dalej postąpił i zaczynał docierać do języka domowego. W miastach więc było dzieci polskich 58% (80%), po wsiach zaś było dzieci z polskim językiem ojczystym 91% (95%). Biorąc stosunek całego powiatu (miasta z wsiami), otrzymujemy cyfrę procentową dzieci polskich 88% (93,5%). Pod względem przewagi polskości nad żywiołem niemieckim osiągnął więc powiat Pszczyński rekord wśród innych powiatów na Śląsku, gdyż żaden inny nie może się wykazać tak wysokiemi cyframi.

W rok po objęciu przez Polskę rządów na Górnym Śląsku, t. j. pod koniec roku szkolnego 1922/23, wykazał powiat Pszczyński taką statystykę szkolną: Liczba szkół powszechnych podniosła się do 123, przyczem na miasta przypada 6 szkół. W tych szkołach było razem 398 nauczycieli, nauczających 26,992 dzieci. Ze względu na narodowość, powiat i teraz jeszcze wykazuje rekordowe cyfry polskości. Szkół polskich było bowiem w tym roku 114, szkół dla niemieckiej mniejszości narodowej tylko 9. W szkołach polskich kształciło się 26,092 dzieci, nauczycieli było 383; natomiast dzieci niemieckich w szkołach mniejszościowych było 900, nauczycieli — 15. W porównaniu więc do statystyki z 1911 r. stosunek to jeszcze korzystniejszy dla polskości, gdyż wynosi



Kopalnia węgla „Murcki“, jedna z większych w powiecie Pszczyńskim.



Browar Książęcy w Tychach,
znany z produkowania znakomitego piwa.

96½% dzieci polskich, czem się nawet stolica Polski, Warszawa, poszczycić nie może.

Przechodząc do szkolnictwa średniego, należy zaznaczyć, że do połowy XIX. wieku nie istniała na obszarze powiatu Pszczyńskiego właściwie żadna szkoła średnia. Powstała w 1743 r. szkoła ewangelicka w Pszczynie (Evangelische Fürstenschule), utrzymywana całkowicie przez książąt na Pszczynie, miała wprawdzie wyższy poziom naukowy, gdyż uczono w niej łaciny, a czasami nawet początków greki, uchodziła jednakże w pierwszej połowie XIX. wieku za „höhere Bürgerschule" (tak bowiem władza szkolna określa 1837 r. jej charakter). Z tej szkoły powstało jednakże w 1865 r gimnazjum klasyczne, które w 1877 r. zostało upaństwione, a przeszedłszy w 1922 r. na etat polski, rozwija się korzystnie. Drugie gimnazjum klasyczne znajduje się w Mikołowie. Zostało ono założone w 1904 r. jako wyższa szkoła dla chłopców i było prowadzone później jako progimnazjum. Za czasów polskich zakład ten rozwinął się w pełne gimnazjum klasyczne. Na miejsce dwu niemieckich preparand (katolickiej i ewangelickiej) w Pszczynie, powołano do życia ustawą z dnia 23 go grudnia 1922 r. pięcioklasowe Państwowe Seminarjum Nauczycielskie męskie, które, rozpoczęte trzema stopniowymi kursami, doszło w roku szkolnym 1924/25 do pełnego rozwoju. Przy seminarjum istnieje siedmioklasowa szkoła ćwiczeń, obejmująca obecnie cztery pierwsze klasy.

Prócz wymienionych szkół średnich istnieją w Pszczynie i Mikołowie średnie szkoły polskie dla dziewcząt (licea), znajdujące się na drodze rozwoju do gimnazjów humanistycznych. Dla mniejszości niemieckiej istnieje w Pszczynie koedukacyjna szkoła niemiecka, utrzymywana przez niemiecki Związek Szkolny (Deutscher Schulverein).



Nowobudujący się most na Wiśle pod Goczałkowicami.

Pszczyna — Mikołów.

Parę dat z historji obu miast.

STANOWIĄCE stolicę powiatu miasto Pszczyna, które u Długosza wymienione jest jako Plschyna (po niemiecku Pless), leży nad rzeczką Pszczynką, dopływem Wisły. Odległe jest o niecałą milę od dawnej granicy galicyjskiej. Już w 1202 r. wzniesiono tu drewniany kościółek św. Jadwigi, po którego zburzeniu stanął w 1653 r. murowany. Jest oprócz tego drugi kościół katolicki parafjalny. Największą ozdobę architektoniczną Pszczyny stanowi zamek, wzniesiony w 1734 r., a wyrestaurowany około 1840 r. Przylega do niego piękny park, w którym wśród starych dębów, lip i wiązów znajdują się malownicze stawy, połączone kanałami.

W spisie ludności z 1911 r. figurowała Pszczyna z cyfrą 5.315 mieszkańców, dziś liczba ta znacznie wzrosła. Pszczyna stanowiła stałą rezydencję księcia Pszczyńskiego, a w czasie wojny znajdowała się tu przez dłuższy czas główna kwatera cesarska.



Wspaniały okaz żubra ze słynnego zwierzyńca w lasach Księstwa Pszczyńskiego.



Grupa jeleni z lasów Księstwa Pszczyńskiego, obejmujących około 100.000 morgów.



Powiatowa Szkoła Gospodarstwa domowego dla dziewcząt w Starej Wsi, pow. Pszczyna. Widok ogólny.



Szkoła Gospodarstwa domowego dla dziewcząt w Starej Wsi.

W Pszczynie wydawał w latach 1842 i 1846 Szemat „Tygodnik Polski“, po roku 1844 „Tygodnik Górnośląski“, a w 1850 r. wychodził tu „Przyjaciel Ludu“.

Początek Mikołowa (Nicolai) — wyprowadza podanie od obozowiska mołdawskich handlarzy bydłem, solą i wódką. Pożar, który zniszczył dokumenty, przechowane w ratuszu, pogrzebał i historję miasta. Wiadomo tylko, że osada była stara, bo wspomina już o niej dokument z 1228 roku. Szwedzi w 1620 r. spustoszyli tak miasto, jak znajdujący się obok niego klasztor żeński.



Powiatowa kuźnia w Pszczynie wraz z warsztatami i garażem.

W Mikołowie, mimo niemczyzny, rozwinęły się wydawnictwa polskie. Tu niezapomniany Karol Miarka wydawał swego „Katolika“ i „Monikę“. Potem Mikołów prawie wyłącznie dostarczał dla Śląska, a w części dla Galicji, książek do nabożeństwa i wydawnictw „zabawnych“, straganowych, po odpustach i jarmarkach sprzedawanych. Wydawca, drukarz Nowacki, zarzucał sklepiki i księgarnie „pod gołem niebem“ śpiewnikami, sennikami, Genowefami, „żartami“, poradnikami korespondencji miłosnej. O dawnych stosunkach Mikołowa z Krakowem świadczy istniejąca do dziś dnia ulica Krakowska.

Bieruń Stary.

BIERUŃ STARY w powiecie Pszczyńskim zachował swoją polskość najmocniej ze wszystkich miast i miasteczek Górnego Śląska, jak to wykazały plebiscyt i ostatnie wybory komunalne. I na zewnątrz miasto ma pewną cechę wybitną. Jest to olbrzymi wał, który ciągnie się na przestrzeni dwóch kilometrów od południowego wschodu ku północnemu zachodowi i wznosi się w niektórych miejscach aż do sześciu metrów. Na wale tym stoją stare dęby, mające już wieki istnienia za sobą. Szumią smętnym pogwarem, bo staw już bez wody, którą dawniej piły z niego, a same są już starcami, schną im ramiona i brak im tego życia, co dawniej, kiedy unosiły się dokoła nich stadami dzikie gęsi i czaple, a na szczytach ich siadały orły i jastrzębie. Wał ten podziwia każdy gość, bo rzeczywiście dzieło to ogromne, przy którem tysiące rąk pracować musiały. Kiedy powstał — niewiadomo. Ci, co go wznieśli, przypuszczam, byli to pierwsi Bierunianie. Bo gdy ten wał olbrzymi stanął gotowy, wnet bystrym umysłem poznali: tu nam będzie dobrze i bezpiecznie, tu wał i woda nas obroni, i prosili władcę, by im pozwolił tu osiąść. Ten zaś pozwolił im na to pod warunkiem: Dawać mi będziecie „b i e r n ę“ (daninę). I stąd osadę nazwano — B i e r u ń.

Jest drugi jeszcze pomnik w Bieruniu z czasów pradawnych — kopiec. Kopce takie u nas są śladami owej drogi krwawej, jaką szli w XIII wieku Tatarzy



Rynek w, Starym Bieruniu.

na zachód. W swej wędrówce ten naród dziki sypał pomniki swym wodzom, gdy padli, albo zmarli. Czy i Bieruń zniszczyli, czy wódz ich tu poległ — nie wiemy. Ostał się kopiec w smutnej pamięci, bo później stała tu szubienica.

Bieruń Stary jest miasteczkiem więcej rolniczem, ale zaraz za miastem stoją nowo wybudowane fabryki lontów, kapiszonów wybuchowych i łusek, oraz zmodernizowany oddział fabryki dynamitu. Fabryki te należą do „Lignozy“, Spółki Akcyjnej w Katowicach,



Stary kościółek w Starym Bieruniu.

największego w Polsce przedsiębiorstwa, wytwarzającego materjały wybuchowe dla górnictwa, przemysłu i wojska. Spółka ta nabyła w 1924 r. w drodze kupna od niemieckiego koncernu wszystkie do niego należące fabryki, położone w polskiej części Górnego Śląska, a mianowicie w Bieruniu Starym, Krywałdzie i Pniowcu. W przeciągu niespełna dwu lat spółka przebudowała i zmodernizowała fabryki w Krywałdzie i Bieruniu Starym, przekształcając je na najlepsze fabryki w Europie zachodniej. Fabryka lontów w Bieruniu Starym jest jedyną w Polsce fabryką, wyrabiającą wszelkiego rodzaju lonty, używane w górnictwie i przemyśle. W najnowszym czasie uruchomiła „Lignoza“ w Bieruniu Starym fabrykę zapalników elektrycznych. Jest to jedyna tego rodzaju wytwórnia w Polsce.

Na czele miasta stoi burmistrz p. Krupa, przewodniczącym Rady Miejskiej jest lekarz dr. Rybok. Za rządów p. Krupy oświetlono miasteczko elektrycznie i wybrukowano kilka ulic; szczególnie ulica Długa, dawniej bardzo niewygodna, jest teraz ozdobą miasta.

Parafja miejscowa ma dwa kościoły, jeden parafjalny pod nazwą św. Bartłomieja, a drugi cmentarny pod nazwą św. Walentego. Ten drugi jest świątynią pielgrzymową. W wielkim ołtarzu znajduje się cudowny obraz św. Walentego, przed którym wielu chorych i chromych uprosiło sobie zdrowie. Co do kościoła parafjalnego, to postawiono prawdopodobnie w 1430 lub 1440 r. pierwszy drewniany kościół na cześć św. Bartłomieja. Brak jednak bliższych dat, gdyż podczas wielkiego pożaru, jaki szalał tu w dniu 21 lipca 1677 r., spalił się kościół z całym inwentarzem, z księgami i archiwami. W owym to czasie istniał w Pszczynie wyżej wspomniany kościół drewniany św. Walentego. Książę Pszczyński (Baltazary Promnic) podarował ten kościół i kazał go przeprowadzić do Bierunia, i tutaj służył on jako kościół parafjalny, dopóki nie wybudowano nowego, masywnego kościoła, który poświęcono w 1776 roku. Ośmdziesiąt lat służył nowy kościół wiernym, aż nareszcie i on się spalił w dniu 9 czerwca 1845 r., tak, że pozostały tylko mury, wszystko inne stało się łupem straszliwego żywiołu. Przez dłuższy czas odprawiane były nabożeństwa u św. Walentego, aż w 1851 r. rozpoczęto budowę nowego, do dziś stojącego kościoła w stylu neo-romańskim. W najnowszych czasach Rada kościelna kupiła nowy dzwon i oświetliła kościół elektrycznie. Obecnie gotuje się projekt polichromji.

Ks. dr. Karol Wilk

proboszcz.

Górka Klemensowa.

W CZĘŚCI Górnego Śląska, najbardziej ku Krakowowi wysuniętej, leży miasteczko Bieruń, a obok niego wioska Lędziny, przy których położony jest pagórek, od ludu „Górką Klemensową“ zwany. Na tej górze wznosi się kościół św. Klemensa, który niejako panuje nad okolicą, bo już zdaleka widać wieżę tego kościoła.

Na północ leży wioska Lędziny, z kościołem św. Anny, dokąd prowadzi ścieżka między lipami. Na wschód sięga oko daleko w Polskę, a na południe widać kościół Bieruński, do którego przytulają się domy miasteczka, jak kurczęta do swej matki; w dali zaś wznoszą się góry Karpackie. Na wschód zamykają widnokrąg wzgórza Mikołowskie, pomiędzy któremi i górką rozciągają się obszerne lasy.

Ze wszystkich stron łatwy do „Górki Klemensowej“ przystęp, ale nie tak to było przed ośmiu wiekami, roku 999 po Chrystusie. Wtedy pagórek ten otoczony był zewsząd wielkiemi jeziorami, tak, że tylko na łodziach do tej górki zbliżać się można było. Dziś na miejscu tych jezior widzisz bujne łąki, a tylko wąska rzeczka, przypomnienie niejako tych wód, wije się ku Bieruniowi.

Pagórek ten wówczas nosił nazwę „Górki Pierunowej“, którą lud okoliczny za bardzo świętą uznawał, bo na jej szczycie stały posągi dwóch bogów, którym z daleka i szeroka lud składał ofiary. W tej bowiem okolicy jeszcze wtenczas panowało bałwochwalstwo. Prawda, że już oddawna, a mianowicie od czasu apostołowania św. Cyryla i Metodego około 870 r. chrześcijaństwo w tej stronie Polski szerzyć się poczynało, ale dopiero r. 965, gdy cała Polska przyjęła chrzest św., wtedy i nasza kraina, należąc do Polski, przyjęła naukę Chrystusa. Mimoto jednak w wielu miejscach, mianowicie pomiędzy górami, lasami, jeziorami, trwało jeszcze dość długo pogaństwo, zanim zupełnie wykorzenionem zostało.

Tak też i w okolicy „Górki Klemensowej“ trwało jeszcze, a nawet dość bujnie pogaństwo kwitnęło. Było tu niejako gniazdo, ognisko naokół religji pogańskiej. Przecież wejrzał Bóg łaskawem okiem i na ten zakątek, i wzbudził męża, który zwalczył pogaństwo, a zaszczepił naukę Chrystusa.

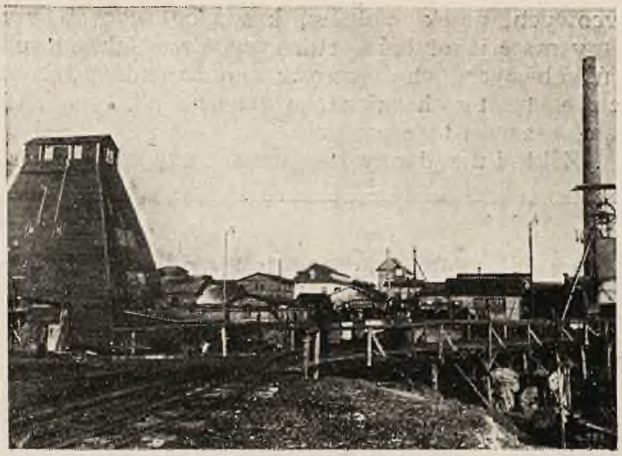
Był nim ów niezmordowany krzewiciel wiary chrześcijańskiej na Górnym Śląsku, od którego imienia „Górka Klemensowa“ nazwę swą wywodzi.

Karol Miarka

(*Z powieści „Górka Klemensowa“*)

Lędziny.

LĘDZINY od najdawniejszych czasów należały do Biskupów krakowskich. Później, wskutek zamiany, przeszły na własność Benedyktynek w Staniątkach przy Krakowie, które je nareszcie sprzedały rodzinie Promniców, panów na Pszczynie. Dzisiejszy kościół św. Klemensa, wybudowany w 1770 r. na miejscu dawnego starożytnego kościółka, który niegdyś był matką kościołów w Chełmnie,



Kopalnia w Lędzinach. Szyb „Piast".



Lędziny, powiat Pszczyński. Widok ogólny.

w Bieruniu, w Bojszowach i w Tychach. Od 1642 r. aż do 30 września 1644 r. kościół lędziński był zamknięty w czasie, gdy Szwedzi Lędziny i całą okolicę sąsiednią opanowali. Wypędził ich Biskup krakowski, Piotr Gembicki, za pomocą Zygfryda Promnica, pana na Pszczynie, i kościół św. Klemensa na nowo poświęcił.

Goczałkowice.

POŁOŻONE u stóp podnóża Karpat, w malowniczej okolicy, z widokiem na wspaniałą panoramę Beskidów, od których oddalone są o kilka mil., Goczałkowice zażywają zasłużonej sławy jako miejsce kąpielowo-uzdrowiskowe o pierwszorzędnych właściwościach leczniczych. Znajdujące się tu bogate źródła solanki z obfitymi składnikami jodu, bromu, lithimu i radjum, służą od przeszło już sześciu dziesiątków lat chorym i cierpiącym, niosąc im ulgę w cierpieniach i wyzdrowienie. Od 1862 roku, w którym otwarto pierwszy sezon leczniczy, przewinęły się przez Goczałkowice niezliczone tysiące chorych, a wzrastająca z roku na rok wziętość tego miejsca leczniczego jest najlepszem świadectwem wartości jego pod względem kuracyjnym.

Kąpiele w Goczałkowicach nadają się do leczenia przewlekłego gośćca mięśni i stawów, podagry, ischias, chorób naczyń krwionośnych, a w szczególności miażdżycy tętnic i chorób serca, porażeń nerwowych, uwiądu rdzenia pacierzowego, zmian miaż-



Aleja w Goczałkowicach,
z ciągnącemi się po obu stronach willami mieszkalnemi.



Goczałkowice. Nowa kąpiel.



Park w uzdrowisku w Goczałkowicach.

dżycowych, nerek, zołzów, krzywicy, chorób przemiany materji, otyłości, cukrzycy, przewlekłych schorzeń kobiecych, chronicznych chorób skórnych, wreszcie następstw chronicznego zatrucia nikotyną i ołowiem, oraz niedokrewności.

Zakład urządzony jest pierwszorzędnie i posiada potrzebne urządzenia zarówno dla celów leczniczych, jak i dla wygody i rozrywki kuracjuszów, którzy garną się tutaj chętnie, wiedząc dobrze, że zakład odpowiada wszystkim wymaganiom w zakresie swego przeznaczenia.

Polskie Zrzeszenia Inżynierskie na Śląsku.

NA ŚLĄSKU, jako w kraju wybitnie przemysłowym, ważne i doniosłe zadania do spełnienia mają inżynierowie i technicy Polacy. Rozumiejąc te zadania, już w 1921 roku jeden z nielicznych Polaków-techników na Śląsku, p. Pionczyk, pobudził polskie siły techniczne do zorganizowania Stowarzyszenia zawodowego. Na apel p. Pionczyka zgłosiło się dwunastu Polaków, częściowo techników, i założyło Polskie Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Województwa Śląskiego, które od początku rozwijało się szybko i pomyślnie.

Pierwszem zadaniem Stowarzyszenia było przygotowanie się do niedopuszczenia po przejęciu Śląska przez Polskę do jakiegokolwiek wstrząsu lub dezorganizacji jego życia przemysłowego. Dalszym etapem rozwoju było stworzenie Kół terytorjalnych, które powstały w Katowicach, Królewskiej Hucie, w Rybniku, w Tarnowskich Górach i w Bielsku.

Stowarzyszenie stara się organizacyjnie objąć wszystkich inżynierów i techników-Polaków, pracujących na Śląsku Górnym i Cieszyńskim, stara się zbliżyć ich ku sobie i stworzyć z nich jedną wielką rodzinę. Z zadania tego — o tyle trudnego, że na Śląsku pracują inżynierowie nietylko z najdalszych krańców Polski, ale nawet z całego świata—wywiązuje się Stowarzyszenie pomyślnie. Zgrupowani w niem inżynierowie ożywieni są wszyscy jedną wspólną myślą — zespolenia duchowego i gospodarczego Śląska z resztą Polski, i w miarę sił i możności spełniają zaszczytnie to najważniejsze zadanie inżyniera i technika-Polaka na Śląsku.

Stowarzyszenie stara się również o szerzenie wśród swych członków wiedzy technicznej, dba, by udostępnić im najnowsze zdobycze wiedzy technicznej, i w tym celu urządza kursa i odczyty, zorganizowało także bibljoteki i czytelnie w lokalach poszczególnych Kół. Rozumiejąc zaś, jak wiele jest do zrobienia na Śląsku, Stowarzyszenie w pracy swej nie ogranicza się do samych tylko członków, lecz występuje we wszystkich sprawach, w których powinien zabierać głos polski technik śląski.

Stojąc na tem stanowisku, Stowarzyszenie opiekuje się szkolnictwem i dokształcaniem zawodowem; współdziała w pracy ze Śląskim Instytutem Przemysłowo-Rzemieślniczym; opinjuje ustawy i projekty rządowe; przedkłada memorjały zarówno Władzom wojewódzkim, jak i centralnym, a we wszystkich tych wystąpieniach stara się uzgodnić potrzeby Śląska z ogólno-polskiemi. Ponadto Polskie Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Województwa Śląskiego będąc członkiem Związku Polskich Zrzeszeń Technicznych, utrzymuje żywy kontakt ze sferami technicznemi z innych dzielnic i stara się zapoznać je z zagadnieniami śląskiemi.

Pierwszym prezesem Stowarzyszenia był Dr. Paweł Chrobok, architekt, drugim — inż. Eugenjusz Kwiatkowski, obecny Minister handlu i przemysłu, obecnie zaś jest prezesem inż. Antoni Kamieński, b. Minister. Wiceprezesami są inżynierowie Kazimierz Nowakowski i Eugenjusz Górkiewicz; członkami Rady Stowarzyszenia inżynierowie Wincenty Czechowicz, Ludwik Brzezowski, Edmund Grabianowski, Bronisław Kobyliński, Stanisław Kontkiewicz, Eugenjusz Kwiatkowski, Feliks Słuchocki, Karol Staś, Marceli Teodorowicz.

*
* *

Jednocześnie działa na Śląsku „Koło Śląskie Stowarzyszenia Polskich Inżynierów górniczych i hutniczych“ z siedzibą w Katowicach. Jest ono autonomiczną jednostką powyższego Stowarzyszenia, obejmującego całą Rzeczpospolitę. „Koło Śląskie“ zostało założone w 1922 roku z inicjatywy członków Stowarzyszenia Pol. Inżynierów górniczych i hutniczych, zatrudnionych na Śląsku Cieszyńskim, którzy musieli opuścić teren Śląska Cieszyńskiego ze względu na objęcie go przez Czechów. „Koło Śląskie“ liczyło w 1922 r. 24 członków, dziś liczy 147, grupując w sobie inżynierów górniczych i hutniczych-Polaków, zatrudnionych na Śląsku.

Poza sprawami ściśle fachowemi „Koło Śląskie“ zajmuje się sprawami ogólniejszej natury, wynikającemi z terenu działalności na kresach zachodnich, i bierze udział w życiu społecznem i narodowem społeczeństwa śląskiego.

Skład Zarządu „Koła Śląskiego“ na rok 1927 jest następujący: Prezes — b. minister, inż. A. Kamieński; wiceprezes — inż. B. Kolbe; sekretarz — inż. S. Kossuth; skarbnik — inż. G. Różycki. Członkowie Zarządu: inżynierowie E. Górkiewicz, S. Łukasiewicz, B. Pietrzykowski, Sz. Rudowski, K. Suszyński, J. Szymaszek, B. Wiszniewski, M. Wojciechowski. Do Komisji Rewizyjnej należą: inżynierowie B. Buzek, R. Rieger i A. Rowiński.

Spółka Bracka w Tarnowskich Górach.

NIEBEZPIECZEŃSTWA, połączone z przemysłem górniczym, pociągające niejednokrotnie za sobą śmierć lub całożyciowe kalectwo, zmusiły do zorganizowania opieki nad górnikiem.

Powstały przeto tak zwane Bractwa Górnicze, które miały na celu wspierać swych współpracowników i ich rodziny na wypadek choroby, względnie przy stałej niezdolności do pracy zawodowej lub śmierci.

Środki tych Bractw polegały na początku na dobrowolnych składkach robotników (skarbonkowe), z biegiem czasu nadano jednakże tej samopomocy charakter pewnego przymusu ustawowego, a składkowanie stało się obowiązkiem robotnika i właściciela przedsiębiorstwa.

Ustawą utworzone zostało na Śląsku Bractwo Górnicze górnośląskie z siedzibą w Tarnowskich Górach (Oberschlesischer Knappschaftsverein) jako instytucja samorządowa, której prawa i obowiązki określa statut, uchwalany i zmieniany przez Walne Zebranie.



Letnisko brackie w Jastrzębiu-Zdrój.

Bractwem Górniczem rządzi Zarząd, do którego kompetencji należą sprawy przez statut ustalone, zaś bieżące sprawy załatwia administracja, względnie Wydziały Zarządu.

Zadaniem Bractwa Górniczego jest ubezpieczenie członków i ich rodzin na wypadek choroby i na wypadek niezdolności do pracy zawodowej.

Górnośląskie Bractwo Górnicze (Oberschlesischer Knappschaftsverein) jest jedną z największych i najważniejszych instytucyj ubezpieczeniowych tego rodzaju. Liczyło ono w chwili powrotu Górnego Śląska na łono Ojczyzny 223 000 członków Kasy chorych, 117.897 członków Kasy pensyjnej. Oprócz tych czynnych członków, udzielano świadczeń koło 700.000 uprawnionym osobom z rodzin tych członków.

Przy rozliczaniu się i podziale „Oberschlesischer Knappschaftsyereinu" przypadło Spółce Brackiej około 75% zakładów, urządzeń i członków, czyli 166.785 członków Kasy chorych i 133.672 członków Kasy pensyjnej. Oprócz tego należało do niej około pół miljona osób z rodzin członków, uprawnionych do świadczeń z Kasy pensyjnej i Kasy chorych.



Ogólny widok lecznicy brackiej w Królewskiej Hucie.

W Spółce Brackiej ubezpiecza swych robotników 55 kopalń węgla, 3 kopalnie rudy i żelaza, 1 kopalnia ołowiu i 7 kopalń rudy cynkowej, ponadto 1 huta żelaza, 1 huta ołowiu i miedzi i 1 zakład wodociągowy. Pod koniec roku 1926 należało do Kasy chorych Spółki Brackiej 96.185 członków obowiązkowo ubezpieczonych, a 3.180 dobrowolnie ubezpieczonych, z nich należy 86 464 do Kasy pensyjnej.

Działalność Spółki Brackiej polega na świadczeniach Kasy chorych i na świadczeniach Kasy pensyjnej na podstawie postanowień o zabezpieczeniu w razie inwalidztwa i śmierci.

Do Kasy chorych wstępują członkowie obowiązkowo, po części dobrowolnie. Zobowiązani do wstępowania są robotnicy obojga płci, bez względu na wysokość ich zarobku, i urzędnicy, których pensja nie przekracza pewnej ustawowo oznaczonej wysokości.

Do wstępowania do Kasy pensyjnej są zobowiązani robotnicy, należący do Kasy chorych, powyżej 18, a poniżej 40 lat, którzy według świadectwa lekarskiego zostali uznani za zdrowych.

Spółka Bracka przyznaje swym członkom w razie choroby leczenie w swych lecznicach, zaś pomocy lekarskiej przy zachorowaniach lżejszej natury udzielają lekarze okręgowi w swych gabinetach. Chorzy człon-



Lecznica bracka (przeciwgruźlicza) w Wodzisławiu.



Lecznica bracka w Rudzkiej Kuźnicy.

kowie otrzymują wobec tego nietylko wolne leczenie, lecz także wolne utrzymanie w lecznicach. Moment ten jest o nadzwyczajnej doniosłości, gdyż zmusza chorych do leczenia się w lecznicy, podczas gdy we własnym domu, wobec szczupłości pomieszczenia, braku wygody i niewłaściwego odżywiania, kuracja nie mogłaby mieć równie korzystnego wyniku.

Spółka Bracka posiada 11 lecznic, z których każda stanowi samodzielny kompleks pawilonów dla chorych i wszystkie poboczne urządzenia, jak kuchnie, pralnie, dezinfekcje, kotlarnie, centrale elektryczne, ortopedyczne urządzenia, gmachy administracyjne, wszystko zastosowane do specjalnych wymagań dla leczenia górników, pozatem 2 letniska w zdrojach śląskich, zakład przeciwgruźliczy i 3 specjalne kliniki (okulistyczna, laryngologiczna i dla kobiet).

Lecznice brackie są rozłożone po miastach i większych miejscowościach na całym obszarze Górnego Śląska, mianowicie w Bielszowicach, Katowicach, Królewskiej Hucie, Knurowie, Siemianowicach, Mysłowicach, Orzeszu, Rudzkiej Kuźnicy, Rybniku, Rydułtowie i w Tarnowskich Górach, lecznica przeciwgruźlicza w Wodzisławiu, a letniska w zdrojach Goczałkowice i Jastrzębie. Kliniki specjalne znajdują się: okulistyczna i laryngologiczna w Katowicach, a klinika dla kobiet w Królewskiej Hucie. Lecznicę w Szarleju, której budowę rozpoczęto już w roku 1916, niemożliwem było ukończyć, gmach stoi w surowym budynku jeszcze nieużywany. Około 60 lekarzy zatrudnia się w powyższych lecznicach, które posiadają przeszło 4.000 łóżek. Przeciętna liczba leczonych wynosi 2.600 chorych dziennie, zaś pomoc lekarską otrzymuje w brackich lecznicach około 35.000 osób rocznie.



Lecznica bracka w Goczałkowicach.

Cały obszar Województwa Śląskiego jest podzielony na obwody lekarskie, a w tych obwodach pracują lekarze, stojący w stosunku umownym do Spółki Brackiej. Blisko 100 lekarzy praktykujących, specjalistów na choroby oczne, weneryczne, uszne i t. d., udziela w swych mieszkaniach porady każdej osobie, należącej do Spółki Brackiej, a w razie potrzeby leczenia szpitalnego przekazuje się chorych do lecznicy celem dalszego leczenia.



Lecznica bracka w Knurowie.

Tak samo co do leczenia zębów, podzielono cały obszar Województwa Śląskiego na okręgi dentystyczne, w których to udziela się leczenia zębów przez lekarzy-dentystów lub dentystów. Po części urządzono własne kliniki dentystyczne, których Spółka Bracka posiada 7. Zaś resztę opieki udzielają lekarze-dentyści, z którymi zawarto odnośną umowę.

Wydatki Kasy chorych w ostatnich 3 latach wynosiły przeciętnie 11 miljonów złotych. Fundusz rezerwowy wynosi obecnie przeszło 5 miljonów złotych.

Z Kasy pensyjnej pobiera renty obecnie 18.828 inwalidów, 15.447 wdów, 15.425 sierot, których świadczenia wynoszą corocznie około 18 miljonów złotych. Renciści i osoby z ich rodzin mają prawo do bezpłatnej opieki lekarskiej, inwalidzi otrzymują pozatem bezpłatne lekarstwa, a osoby z ich rodzin płacą połowę za lekarstwa, przepisane przez lekarzy brackich.

ZAKŁADY REPRODUKCYJNE

„KLISZ”

SCHLÖSERA

DAWNIEJ HOTRA

LWÓW,

UL. SYKSTUSKA L. 10.

TELEFON 48-46.



WYKONUJE: KLISZE DRUKARSKIE, KRESKOWE, SIATKOWE i WIELOBARWNE.

RYSUNKI

REKLAMOWE

PRZEŹROCZA DO KIN

DLA REKLAM i CELÓW WYKŁADOWYCH.

·DRUKARNIA·
„DZIENNIKA POLSKIEGO"
· WE LWOWIE ·